Nr 55. Kraków, Czwartek 7 Marca 1889. Rocznik XLII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
" niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy pieniężne i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drobnym po 20 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Moses (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.): **w Frankfurcie n. M.** G. K. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 6 marca.

Jutro już podejmie Izba poselska w dalszym ciągu swe obrady, a mianowicie toczyć się będzie dyskusya szczegółowa nad ustawą o kasach gwarancyjnych. W piątek rozpocznie się zaś szczegółowa dyskusya budżetowa; do głosu przy rozmaitych pozycyach budżetu zapisało się 1,541 mowców, a mianowicie 1018 przeciw, a 523 za budżetem. Naturalnie, że wszyscy przemawiać nie będą. W parlamencie zaś węgierskim każdy zapisany do głosu poseł rzeczywiście przemawiać może, gdyż regulamin nie zna zamknięcia dyskusyi i dlatego rozprawy nad ustawą wojskową, które już trwają sześć tygodni, przeciągną się niewątpliwie aż do kwietnia. Do paragrafu 25 zapisanych jest jeszcze 60 mowców.

W tej chwili zwracają zajęcia w Serbii główną na siebie uwagę. Dziś właśnie obchodzą tam rocznicę proklamowania Serbii królestwem. Rocznicę tę chciałby król Milan uświetnić ogłoszeniem gabinetu, który ma zakończyć intermistyczne rządy Kristicza, ale wobec zamętu, jaki od ostatnich wyborów do wielkiej skupcziny panuje w Serbii, nie może się zdobyć na nic lepszego, jak na ministeryum Risticza. Organ Risticza *Srpska Niezawistnost* wstrzymuje się już od pewnego dłuższego czasu od wycieczek przeciw Austryi, jakiemi dawniej bywał przepełniony; Risticz sam i cały obóz liberalny zapewniają króla o swej lojalności i o zmianie swych przekonań na korzyść dotychczasowej polityki królewskiej, zapewnienia te znalazły już wiarę w pismach niemieckich takich, jak *Nordd. Allg. Ztg* i *Koeln. Ztg*, a wiara ta czyni, że nie będzie na niejednego z polityków obecność jego u steru władzy serbskiej wrażenie wilka w owczarni.

Nordd. Allg. Ztg odzywa się o zamiarze powołania Risticza na przewodniczącego gabinetu w te słowa: Ostatnie depesze, nadchodzące z Serbii, każą się domyślać, że stanowcze uregulowanie sprawy utworzenia stałego gabinetu jest już bliskiem. Okoliczność, że Risticz, którego zdolności jako męża stanu są znane, otrzyma stanowisko kierownicze, rozprasza obawy względem zupełnego rozluźnienia się stosunków serbskich i obudza zaufanie, że stosunki te zaczną się odtąd normalnie rozwijać.

Rząd niemiecki, którego stosunki półwyspu bałkańskiego zbyt szczególnie nie obchodzą, zadawalniał się zawsze każdym zwrotem ich, któryby choć na chwilę jakąbądź spokojność zapewniał.

W Belgradzie obiegała w ostatnich dniach następująca lista przyszłego ministerstwa serbskiego: Risticz, przewodniczącym gabinetu i ministrem spraw zewnętrznych; Awakumowicz, ministrem spraw wewnętrznych; Belimarkowicz, albo Bogicewicz ministrem spraw wojennych; Bazyljewicz oświaty; Boszkowicz spraw ekonomicznych; Juwanowicz finansów.

Inna wersya wspomina o zamianowaniu liberalnego ministerstwa bez Risticza, któremu stan zdrowia podjęcia się urzędowych czynności niema pozwalać.

Słowa ministra sprawiedliwości Théveneta w czasie dyskusyi nad interpelacyą dep. Laguerre, że „właściwej barwie i maska z niej zdartą zostanie,“ objaśnia *Le XIX Siècle* wiadomością, że w paryzkich zabranych w biurze ligi znaleziono liczne dowody o udziale, jaki w zabiegach jej brało kilku urzędników i kilku oficerów i dlatego ma poseł z prawem Deroulédowi i kilku innym członkom ligi wytoczony proces z § 298 kodeksu karnego, nakładającego kary na urzędników, a szczególnie wojskowych.

W misyi utworzenia nowego gabinetu znajduje Crispi coraz więcej trudności. Dzienniki niektóre włoskie wyrażają przekonanie, że bez oparcia się na centrum Izby, utworzenie gabinetu okaże się niepodobnem. Mimo tego zapowiadają stronnicy Crispiego, że za kilka dni wystąpi on już z gotowem ministerstwem.

W telegrafowanym nam wczoraj w wyczerpującej treści orędziu Harrisona najbardziej znaczącemi są ustępy, że „opanowanie kanału panamskiego przez którekolwiek mocarstwo europejskie nie dałoby się pogodzić z pokojem i bezpieczeństwem Ameryki“ i że „praw Amerykanów zamieszkałych w obcych krajach i na wyspach Ameryka ściśle przestrzegać będzie.“ Ostatni ustęp jest wyraźną alluzyą do wysp samoańskich, a w Berlinie wyrażają już zdanie, że oba te ustępy są wyrazem niespokojnego ducha nowego ministra spraw zewnętrznych Blaine'a.

Zapowiedzenie systemu cłowego ochronnego nie mogło nikogo odurzyć, bo pod hasłem tego systemu odbywała się już i rozstrzygnęła na korzyść Harrisona sama walka wyborcza.

MOWA
JE. ministra skarbu Dra Dunajewskiego,
wypowiedziana w Izbie poselskiej dnia 1 b. m. podczas ogólnej dyskusyi nad budżetem.

W dotychczasowym przebiegu ogólnej dyskusyi nad preliminarzem budżetowym poruszono i omówiono bardzo wiele przedmiotów z zakresu ustawodawstwa i administracyi państwa; mówiono nietylko o finansach, lecz, jak to od wielu lat stało się dawnym zwyczajem w tej wys. Izbie, prawie o wszystkich gałęziach administracyi i odezwały się także gorące aluzye do pewnych uczuć i przekonań. Rekapituluję pokrótce szkic przebiegu, aby szanownym panom wyznać, że mi poprostu niepodobieństwem jest zapuszczać się w to wszystko, co szanowni mowcy z opozycyi i z większości dotychczas tu poruszyli. Aby wszystko gruntownie roztrząsnąć, na to potrzebaby mówić całemi dniami lub napisać całe księgi.

Przedewszystkiem pozwalam sobie poprosić szanownych panów, abyście z wyżyn politycznych i smutnych zapowiedzi i przepowiedni, które przypadły nam w udziale pod koniec mowy ostatniej (Plenera), zechcieli zstąpić wraz ze mną na trzeźwe pole cyfr, by nieco lepiej objaśnić niektóre krytyczne uwagi, wypowiedziane dziś i wczoraj o preliminarzu budżetu.

Poddano krytyce preliminarz wogóle, po części w tej formie, w jakiej wniósł go do Izby rząd, po części w tej, w jakiej wyszedł ostatecznie z komisyi budżetowej. A nasamprzód dep. Menger przedstawił preliminarz podatku budowlanego, a szczególnie podatku domowo-czynszowego, jako błędny. Otóż obliczony on jest na 24,018.000 złr. dochodu. Za tem przemawia fakt, że podlegające podatkowi komorne, które w roku 1886 wynosiło 169 milionów — wymieniam tylko okrągłe liczby — w 1887 r. 173 milionów, a w 1888 roku 178 milionów, na r. 1889 jest obliczone na sumę 183 milionów i wedle tej sumy obliczony także podatek. Ponieważ zaś znanym z doświadczenia jest faktem, że rzeczywisty dochód z podatku domowo-czynszowego bywa co najwięcej o 800,000 do 900,000 złr. mniejszy od obliczonej bieżącej powinności podatkowej, przeto już teraz przewidzieć można, że rzeczywista wynikłość przewyższy ową przez komisyę preliminowaną sumę dochodu.

A dalej przedstawiano, i to ze strony kilku panów mowców, preliminarz podatku od okowity również jako zbyt optymistyczny. Ale otóż rzecz to bardzo prosta. Kontyngens przypadający na naszą połowę monarchii — jak nam bardzo dobrze wiadomo — wynosi 997,000 hektolitrów. Rząd wychodził z zapatrywania, iż znajdą się jeszcze zasoby okowity, bądź legalnie obłożone podatkiem dodatkowym, bądź, jak to niestety mimo wszelkiej kontroli jeszcze zdarzać się może, nielegalnie usuwające się od opodatkowania dodatkowego i dlatego z przezorności wziął za podstawę preliminarza tylko 900,000 hektolitrów. Ale panowie ci mówią, to jeszcze za wiele! Komisya budżetowa była tego zdania, że stosownie do prawdopodobnej konsumcyi można dodać jeszcze 25,000 hektolitrów. Szanowni panowie! Nasamprzód muszę przypomnieć, co, jeśli się nie mylę, przytoczył wczoraj jeden z panów posłów z prawicy — że, gdy w obradach nad podatkiem od okowity chodziło o ustanowienie kontyngensu, wielu panów mówiło, że to zbyt mało i że konsumcya w naszej połowie monarchii wynosi o wiele więcej niż 997,000 hektolitrów. Gdy zaś chodzi o preliminowanie dochodu z podatku, powiadają, że to za wiele. Są to sprzeczności, które pogodzić ze sobą nie do mnie należy. Ale przyznaję, że kontyngens — taki był zamiar obu rządów — ustanowiono nieco mniejszy od prawdopodobnej średniej konsumcyi, by w ten sposób wzmocnić produkcyę przeciw konkurencyi, jak to zresztą w komisyi starałem się dokładnie przedstawić. Ze w roku pierwszym potrzeba pewnej większej przezorności w preliminowaniu dochodu, chętnie przyznaję. Ze atoli, jak powiedział dep. Plener, rząd węgierski jeszcze większej przezorności się trzymał, to przecież nie dowodzi niczego. Rząd węgierski miał pewne słuszne pobudki, doświadczenia przy opodatkowaniu dodatkowem, doświadczenia co do zapasów, jakie prawdopodobnie znajdują się na Węgrzech. Myśmy mieli swoje własne doświadczenia i dlatego mniemam, że rzeczywiście z niejakiem prawdopodobieństwem liczyć możemy na dochód nieco większy. Szanowny pan dep. Plener twierdzi co prawda, że w Czechach co do konsumcyi i nieodzownego ograniczenia produkcyi — jeśli go dobrze zrozumiałem — panuje inne mniemanie. O tem w tej chwili nic powiedzieć nie mogę. Ale jedno jeszcze wypada mi zalecić ku uwzględnieniu. Rząd rozdzielił na gorzelnie cały ustanowiony kontyngens, nie zaś tylko te 900,000 hektolitrów, które przyjął za podstawę dochodu z podatku. Jeśli więc gorzelnicy wypalą cały przeznaczony im przez rząd kontyngens i może jeszcze więcej, wtedy łatwo być może, że pomyślą, żeby pewna część ich wyrobu pozostała na rok 1890. Jedno z drugiem łatwo pogodzić. A nadto radbym przytoczyć także jeszcze następujące cyfry, które mam pod ręką — więcej cyfr niestety podać nie mogę z tej gałęzi podatkowej. Dochody *brutto* z podatku od okowity w styczniu r. 1889 wynosiły 2,515.411 złr.; ten sam podatek w styczniu r. 1888 — (wówczas, jak wiadomo, był inny system podatkowy, opłacano podatek naprzód, przed wydaniem okowity z gorzelni na konsumcyę) — uczynił 803,131 złr.; a więc w styczniu roku bieżącego było o 1,712.000 złr. więcej dochodu, w tej sumie pochodziło około 150,000 złr. z opodatkowania dodatkowego. Ale naturalnie miesiąc miesiącowi nie równy, i z tego nie można też dziś wysnuwać na pewno wniosków; przynajmniej jednak można to uważać za niejaką wskazówkę, że komisya nie tak bardzo się myli, podwyższając te 900,000 hektolitrów o 25,000 hektolitrów.

Ze dochód z podatku od drożdży będzie w tym roku mniejszy, bardzo chętnie przyznaję; nie zdaje mi się jednak, iżby — jak to powiedział któryś z panów posłów, jeśli się nie mylę, p. Menger — iżby całkiem stanowczo twierdzić można, że wyrób drożdży przenosi się na Węgry. Niektórzy fabrykanci drożdży opóźnili się ze zmianami, które im z okoliczności nowej ustawy w urządzeniach swych poczynić wypadło. Skutkiem tego w bieżącym okresie produkcyi nieco później podjęli czynność niż w ostatnim. Doświadczenie dotychczasowe nie wystarcza, by uzasadnić niem ową obawę.

Co się tyczy preliminarza podatku od cukru, muszę przypomnieć, co następuje: Preliminując podatek od cukru na rok 1889 przyjmuje się za podstawę bardzo skromną, mojem zdaniem, ilość około 1,600.000 cetnarów metrycznych cukru na konsumcyę. Dep. Plener w mowie z dnia 17 stycznia 1888 r. obliczył konsumcyę austryacką na 2,100.000 cetnr. metr. Różnica jest tu tak wielka, szanowny pan preopinant o tyle więcej obliczał, że można przypuścić, iż preliminarz rządowy jest może zbyt skromny. Dochód *brutto* z podatku spożywczego od cukru wynosi, o ile mi wiadomo, w styczniu roku bieżącego 1,946.000 złr.; ta kwota dwanaście razy wzięta, czyniłaby 23,350.000 złr. Nie jest to wprawdzie metodą właściwą, muszę z góry uczynić to zastrzeżenie, widząc, że pewien doskonały znawca gospodarki finansowej robi sobie zapiski — ale czasem i jej się używa. Bierze się całą preliminowaną na rok sumę, dzieli się ją na miesiące i mówi: przypadło na styczeń tyle, a ponieważ wedle naszego preliminarza przypadałoby średnio na miesiąc 1,697.000 złr. przeto wynikłość rzeczywista w styczniu jest o 249,000 złr. pomyślniejszą od preliminarza. Przyznaję, że porównanie to nie dozwala wysnuwać ścisłych wniosków. Ze owa kwota jest większą niż w styczniu 1888 r., wynika naturalnie ze zmiany systemu opodatkowania. Temu nie winna ani komisya, ani nikt z was panowie, ani też jak mi się zdaje rząd.

Ze się ma pewne wątpliwości co do preliminowania podatków od okowity i od cukru, pochodzi to właśnie ztąd, że zaprowadziliśmy całkiem nowy system, że konsumcyi dotychczasowej wogóle ściśle obliczyć nie potrafiliśmy i że co do podatku od cukru dawniejsza produkcya także nie była ściśle wiadoma. Tego nikt dokładnie wiedzieć nie mógł, bo system opodatkowania był taki, że ścisłego obrachunku nie dopuszczał. Jeśli wszakże nie mylą oznaki, zdaje mi się, że będzie można otrzymać sumy preliminowane. Ponieważ wogóle każdy preliminarz nie jest niczem innem, tylko kombinacyą, przewidywaniem, obrachunkiem na zasadzie prawdopodobieństwa, tem mniej przeto może być inaczej pod względem preliminowania podatków od cukru i okowity na podstawie zupełnie nowych ustaw.

P. dep. Menger — zdaje mi się, że musi to być pomyłka, ale tak sobie zanotowałem — zaczepił preliminarz dochodu z soli. W tym względzie mniemam, decydują liczby następujące: W r. 1888 sprzedano soli 3,025.000 centnarów metrycznych czyli o 123,000 centnar. metr. więcej niż w r. 1887. Dochód z soli w roku 1888 wynosił 20,502.000 złr., czyli o 590,000 więcej niż w roku 1887, a preliminarz na rok bieżący podwyższono tylko o 54,000 złr. ponad preliminarz zeszłoroczny. Obawa jego wydaje mi się tedy płonną.

Co się tyczy preliminarza dochodu z tytoniu, który także był przedmiotem niejednej, pozornie słusznej, jak chętnie przyznaję, wątpliwości, wypada mi pokrótce przypomnieć wielce szanownym panom to tylko, co dokładniej i obszerniej powiedziałem w odpowiedzi na interpelacyę o podwyższeniu cen tytoniów: po pierwsze, że nie wyłącznie pobudki finansowe — prawda, że i finansowe, ale nie wyłącznie — lecz i względy na warunki przemysłowe, jakim ulega monopol na tytoń, nakazywały podwyższenie ceny; po drugie, że rząd był zupełnie przygotowany na to, że w pierwszych czasach po podwyższeniu cen dochód będzie mniejszy, boć przy znacznem podwyższeniu cen nie można spodziewać się odrazu zwiększonej konsumcyi, owszem, trzeba się spodziewać mniejszej. Co się wszakże tyczy zarzutu uczynionego przez dep. Steinwendera, że nie podwyższyłem cen samych tylko lepszych i droższych tytoniów i cygar, by w ten sposób wydobyć całą zamierzoną podwyżkę dochodu, mogę powtórzyć tylko, że byłbym to chętnie uczynił, ale wtedy nikt nie mógłby opłacić tych gatunków droższych. Gdybym bowiem w takim stosunku podwyższył ceny lepszych gatunków, niejedno cygaro wypadłoby na 1 złr. i więcej, a nie zdaje mi się, iżby nawet ktoś z tej wys. Izby gotów był jedynie z patryotyzmu wydawać tyle pieniędzy. (Wesołość na prawicy). Trzeba więc trzymać się nieodzownych warunków wszelkiej konsumcyi i wszelkiego handlu.

Dochód z tytoniu zmniejszył się, to prawda. Powiedziałem to już w dyskusyi komisyjnej, o ile wówczas byłem poinformowany. Zdaje mi się, że i specyalny sprawozdawca komisyi budżetowej wspomniał o tem w sprawozdaniu, o czem wszakże — pozwolicie mi — muszę wypowiedzieć pewną uwagę. Już w komisyi budżetowej powiedziano ze strony rządu, że i w tych latach, w których nie przedsięwzięto żadnej zmiany w cenach, z miesiąca na miesiąc nie przybywa dochodu, lecz tu i owdzie widać także drobny ubytek, bo konsumcya czasem robi skoki bądź wstecz, bądź naprzód. W kwietniu r. 1888 — to mi panowie przyznacie — trudno, żeby ktoś był wiedział i czuł coś o podwyższeniu cen, a jednak mieliśmy w porównaniu z rokiem 1887 ubytek o 257,000 złr., gdy tymczasem w miesiącach styczniu, lutym i marcu dochód *brutto* ustawicznie się pomnażał. Ale oto nastaje czerwiec. Ciekawy byłby, skoro już o tem mówię, maj, w którym właśnie zaopatrywano się w tytonie, przewidując podwyższenie cen. Maj przyniósł nam w porównaniu z r. 1887 zwyżkę dochodu o 800,000 złr. Nastał czerwiec z ubytkiem 465,000 złr., a lipiec z ubytkiem 278,000 złr., wrzesień 205,000 złr., a październik ze zwyżką 3561 złr., listopad z ubytkiem 42,000 złr., grudzień znów ze zwyżką 23,799 złr. Cały tedy rok 1888 kończy się ubytkiem 383,000 złr. w porównaniu z rokiem 1887. W styczniu r. 1889 mieliśmy dochodu *brutto* z tytoniu 6,063,189 złr., co w porównaniu ze styczniem r. 1888, który przyniósł był 5,793,149 złr., znaczy zwyżkę 270,000 złr. (Słuchajcie! słuchajcie! z prawicy).

Rząd tedy zaprowadzając ceny podwyższone, powiedział sobie: zniżka w dochodach musi nastąpić. Pominąwszy względy finansowe, mamy tę korzyść, że będziemy mieli lepsze gatunki po każdej cenie i każdej klasy, bo, gdy konsumcya jest mniejsza, fabrykaty tytoniowe nie zaraz potrzebują iść na sprzedaż i mogą się dobrze odleżeć. Prawdopodobieństwo ubytku obliczyliśmy w sposób następujący: Gdy ceny, jak się przedstawiają w podwyższeniu, zastosujemy do konsumcyi roku 1887, wypadłaby zwyżka dochodów 8-milionowa; ponieważ jednak obawiamy się ubytku, więc zamiast 8, przyjmujemy tylko 3 miliony. Mniemam, że to dosyć przezorności. Zresztą doświadczenie pouczy, kto tu ma słuszność.

Zaczepił też wczoraj w sposób zupełnie mi niepojęty — otwarcie to wyznać muszę — jeden z szanownych panów z opozycyi preliminarz kredytu na zbrojne pogotowie, a dziś dep. Plener powiedział, że rząd miał się opierać preliminowaniu na r. 1888. Szanowny preopinant, który zna przecież budżet dokładnie, wpadł chyba w jakieś niewytłómaczone nieporozumienie. Jest bowiem tak elementarna zasada budżetowania i norm praktykowanych, że preliminuje się kredyt w tym roku, w którym czyni się wydatek, na jaki kredyt jest przyzwolony, że wcale pojąć nie mogę, jakby to inaczej dziać się mogło. Dlatego też w projekcie rządowym co do kredytu tego, tak samo jak w roku 1887, o okoliczności tej wcale nie wspomniano. Delegacye w r. 1888 uchwaliły kredyt na r. 1888, a rząd wypłacił go naprzód, bo wys. Rada państwa nie była zgromadzona. Ponieważ zaś bez sum takich na czas dłuższy obyć się nie mógł, przeto w późnej jesieni, zdaje mi się, że zaraz pierwszego dnia jesiennego okresu sesyi wystąpił wobec Rady państwa z projektem o pokryciu. — Rada państwa uchwaliła go z poleceniem, aby kredyt poszedł na rachunek roku 1888. Całkiem słusznie; *superflua non nocent*; to rozumie się samo przez się. Cytuję tu tylko §§ 12 i 24 rozporządzenia cesarskiego o preliminarzach i rachunkach skarbowych. Gdybym kredyt 20 milionowy, który przyzwolono mi na r. 1888, a który też w roku 1888 rzeczywiście wydałem aż do ostatniego centa (słuchajcie! z prawicy), gdybym kredyt ten miał prawo preliminować w r. 1890, tą samą logiką mógłbym całe 500 milionów wydatków roku 1888 preliminować w r. 1890, a wtedy rok 1888 byłby jednym z najszczęśliwszych w historyi. Tego więc zarzutu — otwarcie to wyznać muszę — niepodobna mi zrozumieć.

Co pod względem formalnym co do budżetu zauważył dep. Menger, t. j. że zakłady naukowe i regulacye rzek, budynki państwowe i t. p. nie są zestawione w jednej grupie, mogę tylko tyle odpowiedzieć, że jeśli się nie mylę, odkąd istnieje parlament, preliminarz zawsze układany jest według Ministerstw. Ponieważ zaś n. p. nie wszystkie zakłady naukowe należą do wydziału Ministra oświaty, przeto każdy preliminowany bywa w tym wydziale, do którego należy. Tak też ma się rzecz co do regulacyi rzek; i nie zdaje mi się, iżby wys. Izba uważała rozerwanie wydziałów rządowych za rzecz pożądaną, a układanie preliminarza materyami, bo to sprowadziłoby może niejedną pomyłkę.

Co się tyczy sztucznego przesuwania wydatków, o którem wspomniało kilku panów, proszę wybaczyć, że powiem, iż uwagi te właściwie pozbawione są treści. Co do roku bieżącego wspominano pod tym względem o kredycie na zaopatrzenie obrony krajowej w broń nową, bo na ten cel pomieściliśmy w preliminarzu tegorocznym tylko 1 milion. Ale oto nie zażądałem więcej, niż zażądano odemnie; i byłoby to szczególniejsze budżetowanie, gdybym żądał od wys. Izby więcej, niż żąda odemnie minister właściwego wydziału rządowego.

Co się tyczy pożyczek na budowle, umarzanych ratami, dyskutowano nad tym przedmiotem w tej wys. Izbie tak często — i sam brałem udział w tych rozprawach — że nie widzę powodu raz jeszcze rzeczy tej merytorycznie omawiać. A co się tyczy budżetowania na podstawie tych rat amortyzacyjnych, zgadza się ono z odnośnemi ustawami specyalnemi; nie można pomieszczać w preliminarzu więcej, niż przyzwolono w ustawie jako doroczną ratę amortyzacyjną.

Cudowna roślina.

Ostatnie dwa lata poszczycić się mogą wielkiem odkryciem, skierowanem ku dobru ludzkości.

Według dzienników wiedeńskich, tudzież osobistych ogłoszeń, odkrył w r. 1887 prof. Nowack [1]) roślinę, która nieomylnie wskazując wszelkie przyszłe zmiany powietrza, nietylko całą falangę meteorologów zawodowych wraz z ich taborem obserwacyjnym na przyszłość po części zbyteczną już i niepotrzebną czyni, ale także uwalnia nas już raz od posługiwania się w podobnych celach pająkami, pijawkami, kotami, żabami i innemi gadzinami, które dotychczas dla braku szlachetniejszych sposobów z dobrą renomą tę służbę spełniały. Nawet reumatyzm i odgniotki, zasługujące według świadectwa ich posiadaczy, na zupełną w tym kierunku wiarę i uznanie, jako dla ogółu nieprzystępne, a nawet przezeń unikane, mimo tych cennych swoich własności, ustąpić muszą pierwszeństwa nowemu odkryciu prof. Nowacka, dla wszystkich jasnemu i zrozumiałemu bez poprzedniego bólu w kościach lub w nogach. A to tem więcej jeszcze, że w rok po tem odkryciu nastąpiło drugie *mit epochemachender Zukunft* — jak mówi niezmordowany tenże sam odkrywca. W rękach jego i pod bystrem jego okiem zaczęła taż sama roślina od połowy zeszłego roku wskazywać także przyszłe trzęsienia ziemi, o której to własności reumatyzmowi i odgniotkom ani się śniło. A ważna to sprawa dla ludzkości, nastraszonej dziś naukowemi proroctwami Falba, skoro teraz już znanym będzie nietylko dzień przyszłej katastrofy według obrachunków tego ostatniego, ale, dzięki odkryciu prof. Nowacka, nawet godzina!

Tak stoją rzeczy, przynajmniej na wiarę dzienników, jakoteż według świadectw, które mamy pod ręką, a zebranych i ogłoszonych przez tak kompetentną instytucyę, jaką jest „Skład nasion i roślin E. Bahlsena w Pradze“. Oceniając należycie wielkie odkrycie, podjął się zakład ten nietylko sprzedawać roślinę, ale i wazoniki dla niej odpowiednie, i to wazoniki patentowane, aby tym sposobem przynajmniej rzecz całą wziąć w opiekę wobec niedostateczności praw naszych, które na patentowanie samejże tej rośliny cudownej nie dozwalają.

Sit sibi! — Krótka więc wzmianka o odkryciu, koronującem spracowane czoło naszego sędziwego stulecia, a dozwalającem przedewszystkiem, jak już wspomnieliśmy, dokładnie oznaczyć czas, w którym wraz z ziemią naszą drżeć nam może kiedyś przyjdzie— powinnaby tu zupełnie wystarczyć, gdyby nie ciekawość nienasycona ludzi, którzy, bliższych szczegółów tego cudownego odkrycia żądni, dopytują się o nie, oraz gdyby nie ostrożność drugich, którzy, skąpiąc grosza na zakupno tego *trzęsiowskazu*, nas się pierwej o sąd i radę pytają.

Szczególnie wobec tych ostatnich poczuwamy się do obowiązku udzielenia odpowiedzi.

W epoce 7 mędrców było, jak nas zapewniają o tem wdzięczne po wsze czasy bajki Ezopa, najwięcej lekarzy, ma się rozumieć wolno-praktykujących i niedyplomowanych. Jakże bardzo odtąd stosunki się zmieniły! Dziś żyjemy już w epoce, w której ilość tych mędrców wzrosła co najmniej do szeregu siódemek bez końca, w ślad zaś za nią liczba fachów i specyalności, o których tamtym filozofom ani się śniło, rozmnożyła się także w nieskończoność. A mimo tego, nietylko tradycyjnym i dziedzicznym sposobem pozostała sztuka lekarska własnością ogółu, który ją *jure caduco* jak dawniej tak i dzisiaj uprawia, ale nadto do wspólnego wszystkim inwentarza przybyła jeszcze sztuka przepowiadania zmian powietrznych, subwencyonowana przez wszystkie trzy królestwa przyrody. Właściwie mówiąc, sztuka to z pewnością równie stara, jak tamta; że zaś o jej kulcie ani Ezop, ani żaden pokrewny mu pisarz tego rodzaju nic niewspominają, nie należy przypisywać tego mniej gorliwemu dawniej niż dziś pielęgnowaniu jej, lecz mniejszej jej szkodliwości dla ogółu. — I rzeczywiście, niewinna to, można powiedzieć, zabawka, a bez wątpienia mniejszą to dla każdego przynosi szkodę, jeżeli wbrew proroctwu domorosłego meteorologa spotka go deszcz zamiast pogody, lub przeciwnie, aniżeli, gdy idąc za radą domorosłego lekarza, zacznie sobie krwi przysparzać, zamiast jej upuścić.

Lecz jak każda zabawka ma swoje granice, których przekroczenie staje się nadużyciem, tak i ta nią być przestaje, jeżeli, okrywając się rzuconym przez naukę płaszczem, poluje na kieszeń i łatwowierność ludzi oraz posiłkuje się szalbierstwem i blagą celem ich wyzyskania. Takich to właśnie zabawek, które już na tę niewinną nazwę nie zasługują, a nawet same dla tem większego pieniężnego efektu takowej się wypierają, namnożyło się w ostatnich czasach bardzo wiele. Wszystkie one występują pod szumnym tytułem wynalazków lub odkryć cudownych i zdumiewających, z których, gdyby tylko korzystać chciała konserwatywna pod tym względem kieszeń ludzka, stałaby się już do dziś ziemia nasza nawskroś także cudowną, mimo, że jej coraz więcej do świętości brakuje. Miejsca dawniejszych astrologów, paznokciarzy, chiromantów itp., których wstydzi się dziś ludzkość, zajęli nowsi, tylko z innemi tytułami i z większemi zasobami blagi. Nie potrzebują oni dziś ani gwiazd, ani paznokci o radę pytać, bo mają bądź to bliższe, niż są gwiazdy, bądź też dokładniejsze, niż są paznokcie, przyrządy na swoje zawołanie, które łatwowiernych w podziw wprawiają, nie narażając wcale ich autorów na tę nieprzyjemność, by na ich widok urok odczyniano, lub przedsiębrano z niemi egzorcyzmy. A dlaczego? Dlatego, że się już ludzkość do szalbierstwa i blagi przyzwyczaiła, uważając je za dzieci swego ducha i czasu i kierując się zasadą: *man muss leben und leben lassen.*

Wyjąwszy medycyny, na żadnem innem polu nie zrobiono w ostatnich czasach tyle i tak wielkich odkryć, ludziom fachowym ku zazdrości, jak w meteorologii. Zwłaszcza, odkąd się ta nauka odważyła wejść na pole prognoz powietrznych i odkąd temi próbami zainteresowała się publiczność, wyłażą, jak grzyby po deszczu, liczni odkrywcy i wynalazcy, pomiędzy którymi najskromniejsi nawet nieporównanie więcej obiecują, niż dać spodziewa się nauka w dalekiej jeszcze przyszłości. Wszystko jednak, co dotychczas zdziałano na tem polu dla dobra ludzkości, zakasowane zostało zrobionem przez bystrego profesora Nowacka odkryciem powyż wspomnianej rośliny (*Wetterpflanze*).

Daniel Wierzbicki.

(*Dokończenie nastąpi*).

[1]) Gdzie i czego prof. Nowack jest profesorem, nie mogliśmy się mimo starań naszych dowiedzieć, notujemy więc tylko, że tak go dzienniki tytułują. Donoszono nam, że jest on tylko oficyalistą przy cukrowni.

Jedna z uwag, wypowiedzianych przez dep. Plenera, gdy mówił o podatku od okowity, wydaje mi się godną poważnego zastanowienia, a mianowicie ta, iż przepisy prawne — jeśli dobrze zrozumiałem — o okowicie denaturowanej — możeby sprowadzić mogły pokrzywdzenie skarbu. Dla usprawiedliwienia wszakże Rządu pozwalam sobie przytoczyć, że komisya, która roztrząsała projekt o nowem opodatkowaniu okowity, poniekąd zniewoliła Rząd do zaprowadzenia nowych zwolnień od podatku, mimo że reprezentanci Rządu w komisyi przytaczali przeciw temu niejedną uwagę powątpiewającą o stosowności takiego żądania. Słyszałem także prywatnie uwagi podobne do tego, co pwiedział dep. Plener, i starać się będę, o ile to odemnie zawisło, może już w następnym okresie sesyi wnieść projekt zmiany. Muszę jednak wprzód wejść w rokowania z rządem węgierskim, bo idzie tu o ustawę wspólną. Cieszy mnie jednak, że mogę stwierdzić, iż komisarz rządowy w komisyi roztrząsającej projekt o podatku od okowity zupełną miał słuszność, gdy przestrzegał przed niesłychaną liberalnością co do zwalniania okowity denaturowanej od podatku. Czyniono w komisyi żądania najwięcej drobiazgowe; ale nie myślę wymieniać poszczególnych gałęzi przemysłu, aby nie wywołać niezadowolenia.

Że na Węgrzech mają być wznoszone fabryki cukru, o tem czytałem; ale nie mam mocy, ani też ochoty przeszkadzać Węgrom w rozwoju ich przemysłu. Trzeba jednak zaczekać na skutki, zanim się mówić będzie o ich oddziaływaniu na nasze finanse; dotychczas czytamy tylko o tem. O ile mi wiadomo, Węgry nie produkują obecnie więcej cukru, niż do niedawna produkowały.

W ogólności nie czyniono budżetowi, dotychczas przynajmniej, żadnych dalszych zarzutów merytorycznych. Między poglądami, które prawie co rok są tu wypowiadane, jednego dotykam się z niechęcią; zaraz powiem, dlaczego w wywodach jednego z panów mowców z tej strony (prawej) i niektórych innych brzmiały znów żale z powodu upadku ekonomicznych stosunków. Jest to jedna z tych właściwości, którą podzielamy wszyscy bez różnicy stronnictw politycznych i pochodzenia narodowego. Pozwólcie mi Panowie użyć jednego porównania. Gdy na ulicy spotka mię znajomy i powie mi w oczy: źle wyglądasz, chory jesteś, połóż się do łóżka — nie będzie mi to przyjemnem. Zazwyczaj pozostawia się to bliższemu otoczeniu, żeby zwracało na to uwagę. Gdy zaś ktoś — rzecz obojętna, czy szczerze, czy nie — powie mi: cieszy mnie, że lepiej wyglądasz — nie będę miał przyczyny gniewać się o to (Wesołość na prawicy). My zaś przywykliśmy wciąż wywodzić żale na biedę, nędzę, upadek i t. p., a popadamy w zły humor, gdy nam kto powie: ależ to nie prawda, bynajmniej chory nie jesteś! Otóż jeśli stanowi rzeczy, na który się żalimy, zaradzić można, wtedy żale te mają słuszny motyw. Jeżeli wszakże ktokolwiek mniemał, że tym żalom, które tu słyszymy, zaradzić może bądź Rząd, bądź parlament, ten oddaje się złudzeniu. Mojem zdaniem skarga na powszechny upadek jest niesłuszna i mniemam, że nie powinniśmy wobec zagranicy przedstawiać stanu rzeczy u nas w świetle gorszem, niż jest rzeczywiście.

Pozwólcie mi Panowie, — bo nie mogę zapuszczać się głębiej w rozbiór tej sprawy — że dla przykładu tylko przytoczę wkładki w kasach oszczędności. W Austryi wynosiły wkładki te w 1882 roku 826 milionów, w 1883 roku 868 milionów, w 1884 roku 925 milionów, w 1885 roku 985 milionów, w 1886 roku 1054 milionów, a w 1887 roku — ostatnia z liczb dotychczas wiadomych — 1091 milionów. W pocztowej kasie oszczędności wkładki z 4 milionów w roku 1883 urosły do 15 milionów w r. 1888. Z tego wolno pewnie wnosić, że stan średni może składać oszczędności. Jakoż faktem jest, że w Wiedniu pierwsza Austryacka Kasa Oszczędności w r. 1888 miała wkładek 172 milionów, a 168 milionów w roku poprzednim.

Przypatrzmy się ruchowi osób i towarów. Drogi żelazne położone w naszej połowie Monarchii miały 49 milionów podróżnych w r. 1885, a w 1886 r. 52 milionów, w r. 1887 56 milionów. Przewóz towarów na nich w r. 1885 wynosił 54,625.000 tonów (ton równy 10 centnarom metrycznym), w r. 1886 tonów 58,196.000, w r. 1887 wynosił tonów 61,254.000. Całe dochody z ruchu kolejowego w r. 1887 wynosiły 176 milionów, t. j. o 6 milionów więcej, niż w poprzednim roku, a w r. 1888 doszły nawet do 188 milionów złr.

Nie myślę przywiązywać zbyt wielkiej wagi do liczb tych, ale bądź co bądź są to daty, które dowodzą, że upadek nie może być tak powszechny. Gdybym miał więcej czasu, a wys. Izba więcej cierpliwości, mógłbym przytoczyć ze statystyki liczby, w których odźwierciedla się ruch ludności, a wedle których np. właśnie w latach 1886 i 1887 śluby małżeńskie, śmiertelność i t. d. przedstawiają obraz w porównaniu z latami poprzedniemi uderzająco pomyślniejszy.

Na jedną jeszcze okoliczność pozwólcie mi Panowie zwrócić uwagę. W najnowszym czasie odnowiliśmy arkusze z kuponami renty jednolitej i okazało się, że cała suma renty emitowanej w latach ostatnich na umorzenie długu publicznego, jak i przeważna część renty marcowej jest ulokowana w Austryi, co stanowi pewnie dowód postępującego wytwarzania kapitału.

Jeden z panów mowców nadmienił, że i komorne spada. W ogólności niezawsze byłby to symptom niepomyślny, ale tak nie jest. We wszystkich krajach wraz z miastem Wiedniem komorne *brutto* w r. 1885 wynosiło 163 milionów, w r. 1886 169 milionów, a r. 1889 wynosi 183 milionów złr.

Inny z panów mowców był łaskaw uznać i uczynił to także i ostatni mowca (Plener), że sytuacya finansowa nie jest niepomyślna, lecz owszem pomyślniejsza niż w latach ostatnich. Ale — tak dodano — za jaką cenę, przy jakich to ofiarach? Mając większe wydatki państwowe, sytuacyę finansową zaś mimo to chcąc mieć pomyślną, nie ma się innego na to sposobu, jak popodwyższać także dochody; inaczej wiecznie robilibyśmy długi, a tego nikt nie pożąda, ktokolwiek poważnie o sytuacyi finansowej myśli. A oto muszę raz na zawsze zwrócić waszą, szanowni Panowie, uwagę na to, że wyraz „ofiary“, „gotowość do poświęceń,“ tutaj nie koniecznie jest trafny. O ile znam język niemiecki, zdaje mi się, że ofiara jest czemś, do czego się nie jest zobowiązanym, ani prawnie, ani moralnie, gdy się nie jest zobowiązanym wyświadczyć komuś dobrodziejstwo, lub jeśli wolicie, przysługę. Co się tyczy mnie osobiście na stanowisku urzędowem, mogę tylko z wdzięcznością uznać, że wys. Izba zgodziła się na pomnożenie czyli podwyższenie źródeł dochodów, ale za ofiary — proszę wybaczyć — uważać tego nie mogę, bo było to tylko światłe wys. Izby wyrozumienie konieczności. Aby pomnożone wydatki pokryć bez długów, na to potrzeba nowych dochodów; a komuż to przyzwolono? Samym sobie, państwu, które my wszyscy razem stanowimy. O ofiarach, o gotowości do poświęceń w tym względzie mówić nie można. Nawet żaden poseł z najskrajniejszej opozycyi, gdy uzna konieczność nowego podatku i za nim głosuje, nie może powiedzieć, że przynosi ofiarę; skoro bowiem zgadza się to z jego przekonaniem, spełnia tylko obowiązek.

Że zaś te ciężary czyli podatki rzeczywiście były konieczne, tego dowodzi pewnie cały preliminarz budżetu. Co prawda wspomniano także, choć tylko w części, o egzekucyach podatkowych. Otóż rzecz to znana i proszę zajrzeć także do budżetu pruskiego, tak samo do budżetów państw innych, między niemi także do belgijskiego. Znajdziemy i tam piękne liczby w rubryce egzekucyj podatkowych. A gdybyście mieli panowie w Austryi ministra, któryby tak surowo egzekwował jak belgijski, nie radziłbym mu pozostawać na tem stanowisku tak długo. (Wesołość). Z tem wszystkiem jednak muszę *pro domo* powiedzieć, że od chwili objęcia urzędu ulgi zaprowadzałem. Właśnie od krajów alpejskich zacząłem zaprowadzać ulgi, to jest pod względem egzekucyi. Możecie się o tem łatwo dowiedzieć w Styryi, w Karyntyi i Krainie, bo władze podatkowe są poinformowane. Odtąd stosuję te ulgi do innych krajów. A jakiż był skutek? Mogę przytoczyć panom liczby. Kwota, o jaką wskutek ulg tych mniej osiągnięto opłat egzekucyjnych, wynosi w jednym roku wedle wykazów, które mam pod ręką, 568,000 złr. Zdaje mi się, że jest to dowód, iż egzekucye podatkowe nie mogą być tak zbyt okrutne. Zastosowałem te ulgi tylko do klas niżej opodatkowanych.

Jeden z panów mowców uczynił mi zarzut także z **długu publicznego**. Niestety mamy go, temu nie przeczę; ale nie ja sam stworzyłem dług publiczny. Winny temu nieuniknione okoliczności historyczne, odziedziczone, że mamy wielki dług publiczny. Ale sama liczba niezupełnie dokładnie była tu przytoczona. Dep. ze Styryi (Carneri) powiedział, że wziął ją ze sprawozdania komisyi dla kontroli długu publicznego, że dług ten wynosi 3,700 milionów; zapomniał jednak, że w liczbie tej mieści się dług za skarbowe drogi żelazne, które państwo przejęło wraz z samemiż kolejami. Tego zaś długu nie można przecież uważać za powstały z czynności państwowych. Gdy wezmę na uwagę okres, odkąd mam zaszczyt stać na tem miejscu, t. j. od r. 1881 do r. 1888, mogę wykazać, żeśmy wydali renty marcowej nominalnie 238,877.000 złr., za którą wzięliśmy gotówką 223,114.000 złr. Na niektóre nakłady wyjątkowe, budowle kolejowe, na cele zbrojnego pogotowia, budowle gmachów monumentalnych i. t. d. wydano 223,080.000 zlr., to znaczy, że z zaciągniętego długu publicznego użyliśmy nawet niespełna 100,000 złr. na cele zwykłego gospodarstwa państwowego w całym tym okresie ośmioletnim. Mianowicie zważyć trzeba, że nietylko w naszej Monarchii, lecz i w Niemczech, Włoszech i innych państwach stosownie do prądu czasów teraźniejszych zaciąga się długi na cele wojskowe.

Żądaliśmy takich kredytów, póki było potrzeba. Kwota zaś zawarta w etacie ministerstwa wojny, w budżecie wspólnym, stosownie do dawnej praktyki mieści się w dziale zwyczajnych wydatków naszej połowy Monarchii; a proszę zajrzeć do działu wydatków nadzwyczajnych budżetu wspólnego. Ci panowie, którzy należą do Delegacyj, wiedzą, że mieszczą się w nim także kredyty całkiem nadzwyczajne i to bardzo znaczne. I tak przypada na naszą połowę Monarchii 9 milionów wydatku nadzwyczajnego na nową broń palną. Te więc w specyalnie naszym budżecie figurują w dziale wydatków zwyczajnych.

Gdy tedy dzięki rozumowi obu Izb Rady państwa dziś stanęliśmy na tym punkcie, że w roku 1889 kredyt nadzwyczajny pokryć możemy spodziewanemi dochodami zwyczajnemi — nie mówię tu o dochodzie z zwrotu zaliczek gwarancyjnych od kolei koszycko-bogumińskiej — zdaje mi się, jak to i niektórzy panowie z szanownej opozycyi łaskawie uznali, że stan budżetu jest pomyślny. (Brawo z prawicy).

Czy stan ten będzie trwały? To podano w wątpliwość i zdaje się, że wprost, czy nie wprost zapytano: cóż czeka nas w r. 1890? Moi panowie, czyż od kogoś, kto zwykł wypowiadać rzeczywiste swoje myśli, można żądać, żeby na zapytanie takie pozytywnie odpowiedział? Powołuję się na to, że każdy, kto wogóle ma wpływ na sprawy publiczne, przejęty jest zamiłowaniem pokoju. Jeśli nam pokój będzie zachowany, mniemam, że widoki na przyszłość nie są gorsze, niż się przedstawiają co do roku 1889. Tymczasem, co już od wielu lat powtarzać zwykłem, muszę i dziś powtórzyć: nie mogę przewidzieć zarządzeń Opatrzności; nie wiem, jak wypadną żniwa; czy nie będzie powodzi lub innych klęsk, od których niech nas Bóg zachowa; tego przewidzieć nie mogę; muszę poprzestać na tem, co liczbami uzasadnić, lub co opartemi na prawdopobieństwie kombinacyami objaśnić mogę.

Między innemi także pod względem sposobu budżetowania dep. Plener wspomniał o pożyczce roku 1887 i wywiódł ztąd zasoby kasowe i pokrycie niedoboru roku 1888. Liczby, o ile w pośpiechu skontrolować mogłem, przytoczył prawdziwe. Wypadło nam postarać się: dla obrony krajowej o 12,000.000 złr., na pokrycie niedoboru roku 1887 o 15,600.000 złr., na skarbowe drogi żelazne o 3,500.000 złr., na zbrojne pogotowie o 20,900.000 złr., razem o 52,120.000 złr. Otrzymaliśmy sposobem pożyczki naprzód 45,360.000 złr., a następnie 6,760.000 złr., razem jak wyżej 52,120.000 złr. Ale oto dep. Plener mówi: Przecież nie wszystko wydałeś, a więc pozostała reszta na zasoby kasowe, i dlatego to możesz pokryć niedobór wykazany poprzednią ustawą finansową na r. 1888. Naturalnie, mogłeś uczynić to łatwo, bo mniej wydałeś. Naturalnie! — odpowiadam — w sposób nadnaturalny, w sposób nadprzyrodzony pieniędzy nie otrzymam. (Wesołość na prawicy). Zachodzi tu tylko ta okoliczność, że rok 1887 nie był rokiem zwykłym pod względem tego, co ministrowi skarbu naprzód obliczyć, co mu przewidzieć i czego mu z trwogą domyślać się trzeba. Kredytów, które mi przyzwolono, wypadło użyć jak najrychlej, aby nie narażać się na dalsze ewentualności. Ale potem rzeczywista wynikłość dochodów okazała się większą od preliminowanych, i tak pozostała po wydatkach reszta, która poszła do zasobów kasowych.

Mając przed sobą ustawę finansową i preliminarz, powiedzmy, dnia 1 maja, co należy pewnie do rzeczy prawdopodobnych, nie można w potrzebie pożyczki tak długo z nią czekać, aż z zasobów kasowych okaże się, że jutro lub pojutrze nie będzie już pieniędzy. Zasoby kasowe zawsze muszą być utrzymywane w należytej obfitości. Jak nieprzyjemne pociąga to za sobą wydarzenia, gdy ministerstwo skarbu nie stara się lub nie może postarać się o stosowne zaopatrzenie kas, o tem dep. Plener łatwo mógł dowiedzieć się z dziejów finansów naszych przed 25 laty. Trudno dopatrzyć się ściśle granicy, żeby nie zapożyczać się ponad właściwą faktyczną potrzebę, bo potrzeba niezawsze równa się kwotom pieniężnym, które w tej lub owej chwili wpływają.

Co się tyczy krytykowanego przenoszenia kredytów nieużytych w jednym roku na rachunek roku następnego, temat ten gruntownie roztrząśnięto w komisyi budżetowej i wiele z tych uwag było zupełnie trafnych. A co się tyczy życzenia, żeby, o ile rachunki pozwalają, dawano wys. Izbie lub komisyi wykaz, ile z tych kredytów rzeczywiście już zużyto, niemam nic przeciw temu do nadmienienia i gotów jestem życzeniu temu zadość uczynić.

Polityki podatkowej dotychczas mało się dotykano; potrącono o nią jednem tylko zdaniem, które jako całkiem nieuzasadnione stanowczo odeprzeć mi wypada. Powiedziano, że Rząd trzyma się „**transwersalnej**“ polityki podatkowej, bo normalny przyrost podatków, jaki co do podatków bezpośrednich w ostatnich ośmiu czy dziewięciu latach wszędzie się uwydatnił, jest w Dolnej Austryi większy niż w Galicyi, w Galicyi mniejszy niż w Górnej Austryi i t. d. Na regularny przyrost podatków minister skarbu wpływu niema żadnego, bo zawisł on od przyrostu procederów, od fasyi dochodów i t. p., a pan poseł sam powiedział, że ustawy są wszędzie te same. Do tego dodaję, że i rozporządzenia wykonawcze są identyczne dla wszystkich krajów. Ze w jednym kraju przyrost podatków jest większy niż w innym, polega to jedynie na warunkach ekonomicznych.

Ale nie uwzględniono też, że osoba, ponosząca podatek nie zawsze tam mieszka, gdzie podatek opłaca. Tak n. p. bardzo wiele przedsiębiorstw zobowiązanych do publicznego składania rachunków opłaca podatek w Wiedniu i tu się im podatek przypisuje; ale któż go na prawdę ponosi? Akcyonaryusz, właściciel obligacyi. Kto wie, czy ci nie mieszkają w innym kraju. Takie wnioski z liczb są więc niedozwolone i nie mogę uważać ich za co innego, tylko za niesłuszne.

Usłyszeliśmy w tej dyskusyi rozliczne życzenia co do **reform**. Zrozumiecie pewnie, że wobec tych życzeń to i owo wypowiem.

Przedewszystkiem z tej (prawej) strony wysokiej Izby wielką przywiązano wagę do tego, żeby nakoniec już prawne stosunki **galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego** ostatecznie uregulowane zostały i słusznie wypowiedziano z przyciskiem, że — o czem i ja bardzo dobrze wiem, jako od wielu lat członek Sejmu galicyjskiego — uporządkowanie budżetu krajowego bez ostatecznego uregulowania tych stosunków, chociaż nie byłoby niepodobieństwem, napotyka jednak na trudności. To chętnie przyznaję. Muszę przypomnieć dotyczącemu panu deputowanemu (Jaworskiemu), że Rząd raz już wzniósł projekt taki, ale to z biegiem czasu częściej się już działo, że wskutek spraw pilnych niejedno nie przyszło do skutku, czego sobie Rząd życzył, że jednak Rząd — a to mogę powiedzieć za zgodą właściwego Ministerstwa — myśli na następnej sesyi jesiennej wnieść ten projekt do Izby poselskiej (brawo! brawo! z prawicy), a Rząd spodziewa się, że wysoka Izba wiążące się z tem interesa i potrzeby zbada według słuszności i sprawiedliwości. (Brawo! brawo! z prawicy).

Szanowny pan deputowany, który przemawiał imieniem Koła polskiego, poruszył też sprawę **należytości skarbowych**. Niestety ku największemu ubolewaniu mojemu nie jestem tego samego zdania, które ten szanowny pan tu w wys. Izbie objawił. O ile sobie przypominam — dosłownie zacytować nie mogę, bo nie mam pod ręką protokółu — uważa szanowny pan poseł należytości te za spuciznę dawnych czasów, za instytucyę, która też w formie *mortuarium* istniała w Austryi, którą potem zniesiono, a w latach pięćdziesiątych fiskus znów wygrzebał z pyłu i rumowisk dawnych czasów, aby naprawiać finanse.

Nie mogę się z tem zgodzić ze stanowiska praktycznego, a tem mniej z teoretycznego. Natura należytości skarbowych wszakże już od wielu lat stanowi przedmiot bardzo bogatej literatury, mianowicie francuskiej, angielskiej i niemieckiej. Przedmiotu więc tego, który pod nazwą „należytości“ zwany jest jako instytucya fiskalna czy finansowa, a który, gdy przypatrzymy się rzeczy zblizka, znajduje się nawet już u Rzymian, nie można nazwać czemś starem, zagrzebanem, co znów wygrzebano, aby ratować finanse. Należytości stanowią integralną cząstkę prawdziwego systemu podatkowego. Wychodząc ze stanowiska podatków bezpośrednich, ze stanowiska abstrakcyjnie właściwego, że powinno się opodatkowywać osobę, każdego obywatela państwa stosownie do jego dochodów, trzeba nie zapominać, że natura tych dochodów staje się tak rozmaitą i zawiłą, iż wypada się chwytać różnych dróg, aby mieć, jeżeli nie pewność — tej wogóle niema w rzeczach finansowych, w rzeczach teoryi podatkowej — to przynajmniej prawdopodobieństwo, że się ugodzi w każdy dochód, w każdy zysk, a ważnym sposobem na uzupełnienie braków podatków bezpośrednich, jakiekolwiekby one były, są właśnie należytości skarbowe.

Ale z drugiej strony trzeba nie zapominać, że chodzi nietylko o te należytości skarbowe, których przeznaczeniem jako należytości od zmian, jest ugodzić w każdy zysk, w każdy przyrost mienia, że chodzi o te także należytości, przez które skarb pobiera po części zwrot tych kosztów, które obywatel państwa nakłada mu swojemi stosunkami, swojemi czynnościami prawnemi. Czyżby wszystko pokrywać z ogólnych dochodów państwa, koszta sądowe, koszta oświecenia publicznego itd.? Byłby to ciężar po prostu zabójczy. Zresztą, znaczy to 30 milionów więcej, albo mniej. Czyż chcielibyście panowie znieść należytości skarbowe, a natomiast w tej samej mierze podwyższyć podatki bezpośrednie, gruntowy, budynkowy, zarobkowy? Byłoby to niepodobieństwem.

W tym duchu nie podzielam zdania szanownego posła, iżby te należytości skarbowe poniekąd zasadniczo uchylić wypadało. Są one ważnem ogniwem w całym łańcuchu podatków, których związek na tem tylko polega, że godzą różnemi drogami w ten sam dochód i przez to nawzajem się uzupełniają. Nie mogę głębiej w to się zapuszczać. Od Raua aż do Wagnera, od Parieu aż do Leroy-Beaulieu, znajdziecie panowie cały szereg znakomitych uczonych, którzy uzasadniają system i istotę należytości skarbowych.

Inna to rzecz — chętnie przyznaję — czy w każdym wypadku zosobna wymiar należytości skarbowych jest słuszny, czy nie. Albowiem oszacowanie tego, co tu słuszne, nie jest tak łatwe, jak oszacowanie jakiegobądź przedmiotu ruchomego lub nieruchomego. Ale chętnie przyznaję, że w wielu razach wymiar należytości dla pewnych klas ludności jest może za wielki, mianowicie wymiar należytości skarbowych od zmiany własności wskutek śmierci. Na to, że tego zdania jestem, najlepszym było dowodem, iż zaprojektowałem wys. Izbie w noweli o należytościach skarbowych, jak mniemam, bardzo znaczne ulgi dla stanu włościańskiego. Z obowiązku uczyniłem w tej samej noweli inne propozycye, które miały przynajmniej w części wynagrodzić skarbowi ubytek dochodów, na jaki się go narażało ulgami. Wys. Izba nie przyjęła tej noweli; prawda że małą, ale bądź co bądź większością głosów, dla której muszę mieć poszanowanie, odrzuciła nowelę. Rząd więc nie okazał braku skłonności i przychylności, ale właśnie co do tej noweli nie znalazł poparcia, jakiego było potrzeba.

Jakże tedy dziś rzeczy się mają? Jeden z szanownych panów z tej (prawej) strony wniósł tu projekt o ulgach fiskalnych co do należytości.

O skarbie wcale przytem nie pomyślał, lecz tylko o tych, którymby ulgi powinny się dostać. Gdyby był wniósł moją nowelę *mutatis mutandis*, wnet bylibyśmy się co do wniosku jego pogodzili, jak i dawniej w tej sprawie byliśmy zgodni.— Rząd powiedział w komisyi: Są to wnioski tak daleko posunięte, że wcale osądzić nie można, jakie ztąd będą ubytki dochodów dla skarbu. Komisya zaś powiedziała: Pojmujemy to, prosimy przedstawić nam obrachunek. A wszakże, mojem zdaniem, komisarz rządowy zasługuje na wiarę, gdy szanownej komisyi odpowiada: Rachunków tych, tych dat w tej formie wogóle nie mamy, bo dotychczas rachunków o dochodach z tych należytości w tej formie nie posiadamy; musimy wszystko z przeszłości kazać na nowo obliczać! — jest zaś przeszło sto tysięcy wymiarów, które teraz obrachować trzeba; więc potrzeba nieco czasu i spodziewam się, że daty będą zebrane może w sześciu tygodniach, bo prócz tych obrachunków, które tak często nakazywane są udręczonemu urzędowi podatkowemu, są jeszcze sprawy bieżące, które także załatwić trzeba. Nie mogę więc przyznać słuszności zarzutowi, jakoby się sprawę tę chciało odwlec *ad calendas graecas*, a proszę przyjąć zapewnienie, że w chwili, gdy Ministerstwo daty otrzyma, natychmiast będą przedstawione komisyi. Ale otwarcie mówię — bo chcę, żeby były *clara pacta* — na wniosek zaprowadzający co do należytości skarbowych tylko ulgi, Rząd zgodzić się nie może. Rząd musi w tej samej kategoryi podatków czy poborów (Pos. Steinwender: *podatek giełdowy!)* — proszę, jestem gotów, wszakże ustawa jest w Izbie; ale o porządku dziennym niestety ja nie stanowię — znaleść wynagrodzenie ubytku. Gdy znajdę wynagrodzenie równe ubytkowi, muszę z powołaniem się na wyszłą z mej inicyatywy nowelę powiedzieć: jestem gotów to uczynić.

Z różnych stron wys. Izby, jeśli się nie mylę, także przez usta ostatniego pana mowcy (Plenera), potem też przez usta pierwszego mowcy za budżetem (Jaworskiego), a dziś przez usta deput. profesora Steinwendera w sposób bardzo dobitny i w nader surowym wniosku dano wyraz **reformie podatków bezpośrednich**. Przedewszystkiem, ponieważ szan. p. deputowany posądził mię o niegrzeczność, ja zaś rzeczywiście tylko z konieczności bywam niegrzecznym i niema dla mnie samego nic nieprzyjemniejszego, jak być niegrzecznym względem kogoś osobiście, muszę i ten zarzut odeprzeć. Najlepszy dowód, że pamiętałem o panu pośle, zechce on widzieć w tem, że między zapiskami do dyskusyi dzisiejszej, które wczoraj przygotowałem, znajduje się także następujący (czyta): „Steinwendera interpelacya z dnia 17 grudnia 1888 r.“ — a tu są zapiski, które sobie do tego przysposobiłem, pamiętałem bowiem o tem, żeby na nią odpowiedzieć. Dlaczego nie odpowiedziałem zaraz? Szanowny p. poseł niech wybaczy, cała forma interpelacyi była całkiem niezwykła. Przypominam sobie np. zdanie: „Niewątpliwie podatek ten jest najlepszy i najsprawiedliwszy.“ Jestto bezwarunkowo sąd wyprzedzający sąd Izby, boć ostatecznie mogą tu być rozliczne i różne zdania. A dalej jestem w niej zapytany, czy poczuwam się do obowiązku przedłożyć wys. Izbie podatek dochodowy? Otóż jestem parlamentaryuszem jeszcze starej szkoły i zawsze uważałem prawo interpelacyj, użyte we właściwej mierze i we właściwych rozmiarach, za bardzo ważne i dobroczynne; ale przez to rozumiem interpelacye o stwierdzonych faktach i czynnościach życia publicznego, administracyi, sądownictwa. Jest to coś w rodzaju bieżącej kontroli reprezentacyi ludów wobec rządu, która nietylko na rząd, jako rząd, na naczelników władz administracyjnych, lecz i na władze podrzędne oddziaływać może pobudzająco i zachęcająco; naturalnie *esto modus in rebus*. Jeśli tego jest zawiele, wtedy mnóstwo interpelacyj stłumia wartość każdej zosobna i jej pożyteczność. Ta interpelacya zaś — proszę nie brać tego za złe, nie chcę polemizować — wydawała mi się, jak ja to czuję, czemś niezwykłem. Pomyślałem sobie: wszakże i tak mówić się będzie o tem w dyskusyi budżetowej; na cóżby więc dwa razy zaprzątać tem wys. Izbę? Zdarzył mi się już kiedyś taki wypadek. W roku 1888, czy też 1887, jeden z panów z lewicy wystosował do mnie interpelacyę, a to zupełnie określoną, o podatku od cukru, i ja odpowiedziałem na nią w dyskusyi budżetowej, prosząc, aby zechciał uważać ją w ten sposób za załatwioną. Z tą samą prośbą tedy zwracam się do p. dep. Steinwendera, aby to, co teraz powiem, uważał za odpowiedź na swą interpelacyę.

Cóż to zarzuca się w rzeczy głównej teraźniejszemu systemowi podatkowemu? Przedewszystkiem stopa podatkowa. Pod tym względem mamy w podatku budynkowym 26²/₃ pct., w podatku gruntowym 22⁷/₁₀ pct., w podatku dochodowym 10 pct. w pierwszej i trzeciej klasie. Niektórzy panowie przeprowadzali też porównanie. O tem dziś szeroko rozwodzić się nie myślę; spodziewam się, że znajdzie się inna po temu sposobność. Czyniono porównanie z Prusami, porównanie, które, jak mi się zdaje, niezupełnie jest trafne; ale trudno liczby te, zaledwie je usłyszawszy, zaraz poddać krytyce. Przyznaję, że stopy podatkowe są bardzo wysokie. Zresztą, jak słusznie wspomniał deput. Jaworski, przybywają jeszcze dodatki krajowe. Ale jakkolwiek znaczne i uciążliwe są dla jednostki, proszę jednak ciężary te oględnie osądzać i mówić nie o rzeczywistej, lecz o ustanowionej ustawą stopie podatkowej. Między tą legalną a rzeczywistą niema pewnie w żadnem państwie różnicy tak wielkiej, jak w Austryi. Miałbym na zawołanie rażące dowody, z osób wzięte, gdybym uważał za rzecz stosowną tu wys. Izbie mówić o osobach, że np. stopa 26-procentowa nie da się stale podtrzymać, sam to powiedziałem, a to w r. 1881 lub, jeśli się nie mylę, w r. 1882. Jam jej nie projektował; narzucono ją ministrowi skarbu; a wybaczcie panowie, tak dogmatycznym w polityce finansowej być nie można, aby w sprawach podatkowych zawsze tylko na to się zgadzać, co się osobiście uważa za słuszne. Wtedy nie przeprowadziłoby się tu żadnej reformy podatkowej. (Wesołość na prawicy). Uchwalono obstawać przy tej stopie. Dalej przyznaję bardzo chętnie, że właśnie ten podatek w wielu razach obarcza słabszego, naturalnie w stosunku więcej niż silniejszego. To także punkt, który chętnie przyznaję.

Co się tyczy ducha reformy, proszę szan. p. posła, aby z pełnym spokojem przyjął zapewnienie, że naturalnie słucham cierpliwie sądu każdego z panów posłów o tem, co tu powiedziałem, jeżeli on rzeczywiście prawdziwy. Co do zarzutu atoli, który mi pan poseł czyni, jakobym nie miał szczerej chęci zaprojektowania tego podatku, twierdzenie to muszę odeprzeć. Nikt, tylko Pan Bóg jest sędzią mojej woli. Jeśli do tego przyjdzie, pomówię jeszcze o tem.

Co do podwyższenia dochodów skarbowych, zupełnie zgadzam się z szan. panem. Przekona się o tem i nabierze też innego przekonania o moich chęciach, gdy zapyta — a powiem urzędnikom, ażeby z tego nie robili tajemnicy — usłyszy, iż poleciłem, aby w obradach nad reformą podatkową wychodzić z tego stanowiska, żeby, skoro mamy teraz widoki, iż wskutek znacznego przyrostu dochodów z podatków pośrednich przewidywane potrzeby państwa pokryte będą, starano się tylko nic nie stracić, t. j. tylko rozkład zmienić. To zaś inaczej być nie może — przyznaję to najzupełniej — jak tylko przez zaprowadzenie podatku osobisto-dochodowego. Iżbym go zaprowadzić nie chciał, to nieprawda. W r. 1882, czy też 1883 — nie pamiętam dobrze roku — wniosłem do wys. Izby ustawę o podatku osobisto-dochodowym z progresyą, a oprócz tego ustawę o podatku zarobkowym. Że wys. Izba wcale o nim sądu nie wydała, aż nakoniec ustał jej mandat, minister skarbu był w niemałym kłopocie, jakby praktycznie ukształtować reformę, by zyskała aprobatę wys. Izby. Wnosić dziś projekta byłoby łatwo; mógłbym panów niemi zasypać; archiwa są pełne najrozmaitszych projektów i prac przygotowawczych, ale chodzi o przeprowadzenie ich w Izbie, a więc muszę liczyć się z poglądami wys. Izby.

Mam zamiar zaprowadzić podatek osobisto-dochodowy w tym kierunku, żeby wskutek niego można zaprowadzić ulgi w innych podatkach. — (Brawo! z prawicy). Powiedziałem panom to, jak pos. Steinwender słusznie zauważył, w r. 1887 — ale od r. 1887 aż do czasu teraźniejszego wys. Izba była zajętą najważniejszemi sprawami państwa, a proszę zważyć, czy wśród takich okoliczności można było przeprowadzić w tej wys. Izbie tak ważny system ustaw, jak reforma podatkowa. Proszę przypomnieć sobie odnowienie ugody z Węgrami, ustawę o podatku od okowity, ustawę o podatku od cukru, ustawę o sile zbrojnej, i nie można też po wys. Izbie żądać, żeby wszystko naraz załatwiła.

Co się tyczy ulg, prosiłbym, jak i dep. Plener, jak mi się zdaje, słusznie powiedział, nie wychodzić z tego punktu widzenia, jakoby jakikolwiek podatek dochodowy mógł zaraz uczynić zadość wszystkim życzeniom, jakie tu podnoszono. Jeśli o tem się myśli, żeby obniżyć podatki zarobkowy i budynkowy, co ja uważałbym za rzecz najpilniejszą, a przytem stracić jeszcze część dochodów z loteryi i soli, ileżby musiał przynosić ten podatek osobisto-dochodowy? Jest to złudzenie, a niema nic niebezpieczniejszego jak w sprawach finansowo-politycznych oddawać się takim złudzeniom. Niech się Panom nie wydaje to jakąkolwiek aluzyą osobistą; jeśli panom się podoba, pomyślcież sobie, że mówię o samym sobie. Jestem także posłem, wszakże i ja bywałem na zgromadzeniach wyborców, zalecałem się im, żądałem od nich zaufania i otrzymywałem je; znam się więc na rzeczy. Przybywa się na zgromadzenie wyborców i słyszy się jednych, jak się uskarżają na podatek budowlany, drugich na ceny soli, innych na należytości skarbowe i t. d. Kandydat chcący zostać posłem — nic go to nie kosztuje — obiecuje wszystko. (Wesołość). Zastrzegam się uroczyście przeciw domysłowi, iżbym to mówił o kimś osobiście; może to sam robiłem. (Wesołość). Przytoczyłem to tylko na uzasadnienie słów moich o takich złudzeniach. Potem przybywa się na sejm, do parlamentu i widzi się, że nagromadzone rzeczy się ścierają i że to nie tak łatwo spełnić życzenia i obietnice. A wtedy powstaje rozczarowanie i gorycz między wyborcami i niezadowolenie z posła, lub, jeśli jest tak zręczny, że potrafi zwalić winę na innych, niezadowolenie z innych. (Wesołość na prawicy). Ale niebezpieczna to rzecz dla wszystkich stronnictw bez wyjątku, obiecywać więcej niż w pewnym czasie osiągnąć można. Z tego wychodząc stanowiska, wys. Izba mojem zdaniem powinna nie oddawać się wielkim nadziejom i iluzyom co do dochodu z podatku osobisto-dochodowego. Dochód ten musi już dlatego być mniejszy od spodziewanego, że trzeba postąpić sobie praktycznie. Zaprowadzając odrazu progresyjny podatek osobisto-dochodowy z wysoką stopą podatkową, jakąż będzie się miało kontrolę, jeśli nie dobrą wolę każdego zosobna i tych, którzy go znają? Mówi się często, że wysoka stopa podatków w Austryi da się wytłomaczyć tem tylko, iż fiskus musi chronić się od nierzetelności opodatkowanych. Zaprowadzono przed wieloma laty 10-procentowy podatek dochodowy pierwszej i trzeciej klasy, bo wiedziano — mówią to starzy, doświadczeni urzędnicy — że nikt prawdy nie mówi. Ale podatek osobisto-dochodowy powinienby mieć ten przynajmniej skutek moralny, że służyłby za finansowo-etyczny sposób wychowawczy, żeby klasy zamożne nabrały ambicyi niekrzywdzenia mniej zamożnych fałszywemi fasyami. Jeżeli fasye mają zgadzać się z prawdą, choć tylko w przybliżeniu, stopa podatkowa w pierwszych latach powinna być bardzo skromna. Sprawa to nie tak łatwa, a korzystna opinia o tym podatku nie tak szeroko rozpowszechniona. Przypominam szanownemu panu interpelantowi, że w Anglii, tym klasycznym kraju podatku dochodowego, który zresztą nie jest taki, jakim go sobie panowie życzą, podatek ten jest uważany tylko za przejściowy i że przy każdej sposobności nalegają

aby go zniesiono. We Francyi, jak wiadomo, panuje w literaturze i w korporacyach politycznych bardzo stanowczy opór przeciw takiemu podatkowi osobisto-dochodowemu. U nas naturalnie to nie decyduje; my możemy iść swoją drogą. Ale przypominam, że trudność po części i na tem polega, iż jesteśmy wielkiem państwem, w którem zachodzi wielka rozmaitość co do stosunków ekonomicznych.

Z zupełną słusznością można powiedzieć, że podatek osobisto-dochodowy, jakim go sobie panowie wyobrażają, tylko w Saksonii i w W. Ks. Badeńskiem wytrzymał próbę, w Prusach zaś nie. Mianowicie w małej Saksonii z jej prawie jednakowemi stosunkami ekonomicznemi łatwiej było niż w wielkich państwach zaprowadzić podatek osobisto-dochodowy. Przez co nie powiadam bynajmniej, jakobym nie myślał wnieść takiego projektu. Owszem, chociaż gdzieniegdzie mam wątpliwości, to jednak zważywszy, że ze wszystkich stron, z prawej, z lewej i ze środka wys. Izby dwa razy już dopominano się podatku osobisto dochodowego, a nikt w całej wys. Izbie — proszę to skonstatować, abym mógł powołać się na to — nie występuje przeciwko temu, muszę wnosić, że pod tym względem wszystkie stronnictwa są z sobą zgodne. (Dep. Żuk-Skarszewski: *o nie!*) Proszę, mamy już *nie!* — jedyne jedno. (Wesołość na prawicy). Z tego więc wnoszę, że mam wystąpić z projektem.

Mam też niejakie doświadczenia co do politycznego traktowania spraw podatkowych, równie z lat bezpośrednio poprzednich, jak z czasu dawniejszego wstecz aż d r. 1873. Dopóki w komisyi budżetowej mowa w ogólności o takim progresywnym podatku, z małemi wyjątkami jest powszechna zgoda na to; gdy zaś minister wystąpi z samymże projektem, wtedy się mówi: o nie! mieliśmy wcale inny na myśli. Jest to klauzula, którą w moim interesie osobistym uczynić byłem zniewolony. Muszę jeszcze w tym względzie coś nadmienić. Już jeden z szanownych pp. posłów dał tu wyraz mniemaniu, że właśnie ta sesya byłaby najstosowniejszą chwilą do wniesienia tego projektu. Z dwu przyczyn zdaje mi się, że nie. Po pierwsze zachodzą jeszcze dotychczas, jak z wielu stron utrzymywano, wątpliwości co do wydatności nowo zaprowadzonych podatków pośrednich; w jesieni będziemy już ściślej wiedzieli jaką będzie wydatność tych podatków. Po drugie, wedle dotychczasowego toku prac parlamentarnych nie zdaje mi się, że dziś, gdybym ten system podatkowy był tu przedłożył, jakikolwiek już byłby uczyniony krok naprzód. Wysoka Izba niech mi nie weźmie za złe, że nie jako minister, lecz jako członek wys. Izby raz jeszcze z przyciskiem od wołam się do uwagi szanownego deputowanego z Salcburga. Chcecie reform podatkowych. Słusznie! Powtarzacie żądanie. Dobrze! Nalegacie na rząd, aby je wniósł. Nie mam nic przeciw temu; ale niejakie przyspieszenie biegu prac, wys. Izbo, jest nieodzownym warunkiem, żeby cokolwiek większego i obszerniejszego przyszło do skutku. A co dep. Plener powiedział, i to słusznie, bo mówiono o tem już od lat wielu w komisyi budżetowej, już w latach siedmdziesiątych, że może inna metoda w pracach mogłaby sprowadzić przyspieszenie, w tem tylko przywtórzyć mu mogę. Wszakże wys. Izba ma w swej mocy regulamin w ten sposób zmienić, przeobrazić lub zastosować, żeby, nie sprawiając bynajmniej uszczerbku obradom gruntownym, obrady mimo to rzeczywiście szybciej postępowały. Ponieważ prawie powszechnem jest życzenie, żeby zaprowadzić podatek osobisto dochodowy, przeto projekt, który już mam w pogotowiu, który dwukrotnie już przeszedł obrady komisyjne, a który sam jeszcze nieco opiłować muszę, przedstawię wys. Izbie w późnej jesieni roku bieżącego. (Brawo! brawo!)

Wielce szanowni panowie! Z wdzięcznością zaznaczając, że szanowna opozycya uznała: iż polepszył się stan finansów, chętnie też przyznaję, że niema się przyczyny uważać rzeczy poniekąd już za zupełnie uporządkowaną. Że nie zapuszczam się w omówienie dalszych nadziei i kwestyj powiązanych ze stanem finansów, jak n. p. dziś lekko poruszonej, przyczem dep. Plener był łaskaw nadmienić, że może też rząd przeciwny jest temu, nie czynię tego z tej przyczyny, że o kwestyach tak ważnych, jak kwestya waluty, trudno mówić tak mimochodem. O nieprzychylności nic mi niewiadomo. Wiecie, panowie, bardzo dobrze, na jakie trudności sprawa ta napotyka, wiecie też bardzo dobrze, przynajmniej równie dobrze jak sam rząd, że jest to sprawa wspólna, którą właśnie tylko na nieco powolniejszej drodze wspólnych rokowań z Węgrami można doprowadzić do załatwienia.

Panowie mowcy po części wspominali, po części szeroko się rozwodzili o bardzo wielu także sprawach politycznych, narodowych i wyznaniowych. Rozumie się, że z mojego stanowiska — nie jako minister skarbu, lecz jako członek rządu Jego C. K. Mości — znów nie mogę zapuszczać się w ogólne omawianie wszystkich tych spraw, o które tu potrącono, które tu mniej lub więcej spokojnie czy namiętnie omawiano. Muszę nasamprzód wypowiedzieć prośbę, może napróżno, ale muszę ją wypowiedzieć zupełnie na seryo: jeśli już ktoś łaskaw zacytować moje słowa, proszę cytować słowa rzeczywiście wypowiedziane i wydrukowane. Dep. Plener powiedział: Minister skarbu znów nam powie, i to w swej dumie, czy coś podobnego, że można rządzić bez Niemców. Tego Minister skarbu nigdy nie powiedział, powiedział wcale co innego. Minister skarbu raz jeszcze zastrzegał się przeciw tej fałszywej cytacyi, a jednak powtarza się ona. Pozostańmy jawnymi, uczciwymi przeciwnikami!

Inny pan mowca pod koniec politycznej swej wycieczki stawił pytanie: Tu lewica, tam prawica, tam centrum, tam Koło polskie i t. d., a gdzież stronnictwo rządowe? Pan mowca dodał, że w świecie taki panuje stan rzeczy, iż rząd wychodzi z łona pewnego stronnictwa, z niem stoi i pada, że rząd bywa przywódcą stronnictwa, i jak tam jeszcze brzmią te doktryny konstytucyonalistyczne. Gdy tedy pytanie to stosuje do Austryi i do parlamentu teraźniejszego i pyta: gdzież stronnictwo rządowe? a stronnictwa tego nie znajduje, możnaby mu odpowiedzieć starem przysłowiem: *umgekehrt ist auch gefahren.* Jeśli niema stronnictwa rządowego, to i rządu niema, któryby był wyszedł z łona jego; jedno z drugiem jest w związku; i skoro niema stronnictwa rządowego, dlaczegóż panowie skarżycie się na stronniczość rządu teraźniejszego? Ale na prawdę, jakże pan poseł wyobraża sobie, że stronnictwo może utworzyć rząd, *in abstracto* — nie mówię tutaj, wśród całkowicie odrębnych stosunków państwa naszego — oczywiście, jeżeli wogóle jest takie stronnictwo, z którego łona dostają się do władzy mężowie, którzy uchodzą za jego przywódców, którzy mają za sobą większość Izby? Otóż ośm czy dziewięć klubów, a więc stronnictw, liczy nasza Izba poselska; a więc żadne z nich samo w sobie nie może być stronnictwem rządowem, żadne z nich samo w sobie nie może stronnictwa rządowego tworzyć. Pytanie to więc, mojem zdaniem, nietylko w Austryi, w tym parlamencie, nie da się zastosować; pytanie to pochodzi — czy na szczęście, czy na nieszczęście — w to nie wchodzę — z teoryi przestarzałej. Proszę wziąć na uwagę parlamet nie austryacki, lecz angielski, teraźniejszy francuski i inne, a to wedle ich stronnictw; gdzież tam jest takie jednolite stronnictwo na wzór dawnych *whigów* i *torysów*, lub lewicy i prawicy w starym parlamencie francuskim? Dziś, moi panowie, inny jest rozwój społeczny. Parlament nie może być czemś innem, jakakolwiek byłaby ordynacya wyborcza; parlament po części przynajmniej jest zwierciadłem społeczeństwa, a parlament austryacki — wywiódł to wczoraj jeden z panów w wymownych słowach — jest zwierciadłem składu całej ludności Monarchii, która składa się z różnych narodów. A skoro tedy niema stronnictwa, któreby Rząd mógł słusznie nazwać swojem stronnictwem rządowem, skoro niema stronnictwa, które samo z siebie mogłoby wytworzyć rząd, naturalną tego konsekwencyą jest, że Rząd może sprawować swój urząd przy pomocy tylko kilku stronnictw, które się łączą i Rząd popierają, jakiekolwiek byłyby nazwiska ministrów. Bo to należy do zagadnienia arytmetycznego: bez większości rządzić nie można. Żadne stronnictwo nie stanowi większości; jeśli parlament ten ma istnieć, koniecznie muszą łączyć się z sobą stronnictwa.

Pan dep. Plener — co przy względnem umiarkowaniu jego dzisiejszem nieco mnie zdziwiło — początek i koniec swej mowy ozdobił znanem już u niego zdaniem: Rząd temu winien! Gdyby wszystkiemu, co komukolwiek nie podoba się, rząd miał być winien, musiałby rząd być wszechmocnym. Mniemam, że przypisuje nam za wiele władzy, gdy na początku swej mowy powiada, że metoda obrad budżetowych w komisyi wydaje się mu zbyt przewlekłą — i słusznie wydaje się mu zbyt przewlekłą — i gdy potem sprowadza to do tej przyczyny, że poziom parlamentaryzmu pod rządem teraźniejszym coraz więcej upada. Przez poziom parlamentaryzmu rozumie się siłę duchową, wymowę, wiedzę i charakter wszystkich panów. W jaki sposób rząd mógłby obniżyć ten poziom, tego nie pojmuję. (Brawo, brawo i wesołość na prawicy). Pod koniec jego mowy jesteśmy sami winni przedewszystkiem tak bardzo ubolewania godnej narodowościowej różnicy zapatrywań i życzeń w Czechach. Ten rząd jest „sprawcą“ — ten wyraz zanotowałem sobie — waśni narodowej. Chociaż stosunków tych szczegółowo nie znam, co chętnie przyznaję, czytałem jednak o przypadającem na wiek ośmnasty rozbudzeniu się literatury czeskiej, a nadto słyszałem o mężach, którzy na początku wieku dziewiętnastego pielęgnowali język i praw ludu tego do rozwoju duchowego w własnym języku ojczystym bronili; następnie, gdy zacząłem być czynnym w dziedzinie politycznej, ale nie byłem jeszcze w Radzie państwa, słyszałem bardzo wiele o sporach między niemieckimi a czeskimi posłami z Czech; słyszałem o opuszczeniu Rady państwa przez Czechów i w latach siedmdziesiątych, jako poseł, zastałem taki pokój, że panowie Czesi żadną miarą nie chcieli przybyć. Jakże tedy wogóle można dopatrywać się w rządzie teraźniejszym sprawcy tej walki? Gdy dwa narody tuż przy sobie i między sobą zamieszkują, zupełnego pokoju, zupełnie wolnego od waśni pożycia wspólnego nigdy nie będzie. Zapomnijcie o różnicy narodowościowej; czyż to nie zdarzają się w każdym kraju wypadki, że właśnie miasta, które położone są w bezpośrednim sąsiedztwie, są sobie nawzajem największymi przeciwnikami, że zawsze zdarzają się spory i starcia? Tak być musi, gdziekolwiek są pewne różnice. Jeśli to przekroczyło może pewne granice, chętnie przyznaję, że to rzecz pożałowania godna; każdy musi pragnąć, żeby, o ile to wogóle być może, nastały czasy spokojnego pożycia wspólnego; temu nikt nie przeczy. Ale rząd nie wynalazł ani Czechów, ani Niemców (wesołość); wszakże to stare narody. Tego przecież z słusznością nie można zarzucić rządowi, iżby on był wzniecił te spory.

Ale oto szanowny pan poseł, obwiniwszy nas o taki występek, ostatecznie nie do rządu z tem słowem się zwraca, skoro już tak głuche są uszy rządu na podobne a rozliczne zarzuty. W pewnego rodzaju rozpaczy, że rząd ten już przekonać się nie da, zwraca się pan poseł do szanownej większości. Zdaje mi się, że krok ten, gdyby się go wcześniej było uczyniło, zamiast po tak długiem wahaniu, byłby może pociągnął za sobą skutki ważniejsze i pożyteczniejsze dla państwa i ogółu. Rząd, jako rząd stanowczo odeprzeć musi zarzut podniecania jakiegokolwiek sporu, krzywdzenia lub ciemiężenia któregokolwiek narodu.

Aby jednak nakoniec przyznać także słuszność dep. Plenerowi, skoro poniekąd proroczo przepowiedział, co mu odpowiem, wypowiadam, co następuje: Jestem, jak on sobie życzy, w tem położeniu, że z tą samą pewnością, co i po raz ostatni, dziś także to samo odpowiedzieć mu mogę: Rządzimy, czyli kierujemy losami państwa i administracyi rzeczywiście ani w duchu szczególniejszej dla kogoś łaski, ani na czyjąkolwiek szkodę, to znaczy nie na rzecz i nie na szkodę żadnego stronnictwa. Chcemy wedle najlepszej wiedzy i woli uczynić zadość interesom wszystkich ludów Austryi o tyle, o ile, jak sam pan mowca słusznie powiedział, każdy z ludów powinien poświęcić część życzeń swych interesom ogółu, gdyż inaczej o trwałem wspólnem pożyciu nie możnaby ani pomyśleć. Pan poseł — nie wiem czy ironicznie, czy seryo — powiada, że powołam się na tę samę podstawę bytu i działania naszego, co i w roku ubiegłym.

Na to odpowiadam: tak jest! Tak samo słusznie, jak i w roku ubiegłym, powtarzam: Rząd ma poczucie najlepszych swych chęci i zamiarów; zupełną posiada świadomość zaufania Korony, którego mu koniecznie i bezwarunkowo potrzeba, aby wytrwać tak długo; mniema też, że w uczciwej działalności swej i pracy może liczyć na poparcie połączonych stronnictw większości, a dopóki na poparcie to liczy, wytrwać musi. Że zaś szanowny pan poseł w opozycyi swej, do której służy mu zupełne prawo, jako polityk rzeczywiście poważny, który, jeśli się nie mylę, jest przywódcą stronnictwa swego, w szeregu zarzutów Rządowi mówił także o namiętnem przywiązaniu do tek ministeryalnych — niechże mi wybaczy — rzecz to niegodna jego samego używać względem nas takich argumentów. (Brawo! brawo! z prawicy). Może ma inne zdanie i przekonanie — to się szanuje — ale nie wolno podsuwać nikomu zamiarów ubocznych. A cóż powiedziałby szanowny pan poseł na coś podobnego? Słusznie odparłby to z oburzeniem, gdyby mu ktoś powiedział, że i on ma żądzę teki, ale jeszcze niezaspokojoną. (Bardzo słusznie! i wesołość na prawicy).

Byłaby to zaczepka niegodna; nie czynię mu takiego zarzutu, sam tylko z konieczności bronię się przeciw niemu. (Wybornie! z prawicy).

Ze budżet ten, jak powtarzam, dzięki światłości wys. Izby ukształtował się pomyślnie, więc proszę o jedno, to jest dać posłuch słusznej przestrodze dep. Plenera, żeby nie narażano przedwcześnie na szwank i nie zaczepiano uzdrowienia budżetu. O budżecie tym wszyscy jeszcze, jeśli Bóg da nam zdrowie i życie, wydamy sąd z okoliczności zamknięcia rachunków, a jeśli wtedy — jak się spodziewam — okaże się, że preliminarz rządu i komisyi budżetowej trafnie był złożony, wtedy, ale też dopiero wtedy proszę mówić w obradach nad projektem o reformach podatkowych, który całkiem napewno wniosę, także o ulgach podatkowych. Nie żądajcie panowie od ministra skarbu, który trafnie czy nie trafnie, ale z pewnością wedle najlepszej wiedzy i woli kieruje administracyą finansową, ażeby to, co z wielkim trudem zaledwie osiągnięto, ażeby nie całkiem jeszcze pewne, nieznajdujące się jeszcze w kasie dochody, już wydawał, by zaprowadzić ulgi, które następnie w konsekwencyi swej tylko tem więcej ciężyłyby na opodatkowanych. Nie do mnie należy mówić tu obszernie o przykładach z zagranicy, ale zdarzył się w nowszym czasie wypadek, że zniesiono o wiele za wcześnie pewien podatek bardzo potrzebny na uzdrowienie finansów, choć co prawda bardzo uciążliwy. Mniemam, że to nic złego i że nie weźmiecie mi panowie za złe, gdy powiem: Uczmy się obojga od sąsiada: nietylko czynić dobrze, jak on to czyni, lecz także unikać tych niebezpiecznych rzeczy, jakie on uczynił. (Żywe oklaski i brawa z prawicy).

KORESPONDENCYA „CZASU“

Paryż 28 lutego

(*A*) Czytając czasopisma polityczne francuskie, lub powierzchownie obserwując Francuzów, łatwo nabrać całkowicie fałszywego przekonania o usposobieniach opinii publicznej we Francyi w dziedzinie stosunków międzynarodowych. Na okaz *pour la gallerie* pisze się i mówi się inaczej niż się myśli i czuje w istocie. Tak n. p. ani nienawiści rasowej ku Niemcom, ani gorącej chęci odzyskania siłą oręża straconych prowincyj — niema w rzeczywistości, jakkolwiek i jedną i drugą prasa ustawicznie podnieca. W wojnę zwycięzką z Niemcami niemasz wogóle nigdzie wiary; przeciwnie, bardzo a bardzo wielu wypowiada w cichości przekonanie, że powtórne starcie się będzie klęską powtórną. Ztąd też i tak wielka obawa, ztąd i tak staranne wymijanie najmniejszych zatargów z cesarstwem niemieckiem, ztąd owa cierpliwość względem rugów, trudności pasportowych, prześladowań w Alzacyi i Lotaryngii.

— Panie, ogromna większość naszego narodu odmówiłaby najmniejszej o s o b i s t e j ofiary pieniężnej, gdyby jej wymagano w zamian za zwrot utraconych w 1871 r. krajów — wynurzał mi się przed kilku dniami jeden z najwybitniejszych senatorów, z którym odnowiłem dawną znajomość.

Dziennikarz zaś pewien — współpracownik kilku pism monarchicznych, z którym mię łączy ścisła zażyłość, wyraził tę myśl jeszcze drastyczniej.

— Szampanią oddamy bez wahania, byle uniknąć starcia się z Niemcami.

Zdawałoby się, że trwożliwość taka musi żywić uczucia złośliwości i nienawiści. Tymczasem w chwilach szczerej, otwartej pogadanki w ciaśniejszem kółku, nie rzadko usłyszeć można wychwalanie przymiotów germańskich i snucie planów o braterskiem porozumieniu, wspólnych ideałach cywilizacyjnych i wspólnych interesach ekonomicznych, o związku celnym, a nawet o ogólnej federacyi europejskiej z w y k l u c z e n i e m Rosyi.

Na mocarstwo to mało kto rachuje, a nikt nie wierzy w możliwość sojuszu f o r m a l n e g o francusko-rosyjskiego, jak długo Francya zostaje Rzecząpospolitą, a Rosya krajem autokratycznym. Po za objawami uczuć płomienno-gorących przez ludzi tak fałszywych jak p. Deroulède lub pani Adam, kryje się najzupełniejszy indyferentyzm względem wszystkiego co jest rosyjskie, a prawdziwemi sympatyami cieszą się tu Rosyanie tylko u aktorek i garsonów — i to póki opłacają suto jedne i drugich. Moda na romansopisarzy rosyjskich już przemija, a z badaczy „Olbrzyma północy“ — poważnym i w przedmiocie swym szczerze zamiłowanym — jest jeden jedyny Leroy-Beaulieu. Otóż on właśnie należy do tych, co uważają porozumienie z Niemcami w przyszłości bardziej prawdopodobnem, niż wojnę Rosyi z państwem prusko-niemieckiem w sojuszu z Francyą.

Z tem wszystkiem i p. Leroy-Beaulieu i cała myśląca część społeczeństwa aprobuje obecnie kokietowanie sfer oficyalnych obudwóch krajów i wzajemne oświadczenia przyjaźni, życzliwości i t. d., albowiem daje to pewną rękojmię, że Rzeczpospolita nie jest całkiem izolowaną.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował kancelistami sądów powiatowych: Stanisława Antoniego B e r g e r a rachunkowego podoficera 10 pułku dragonów dla Tłustego, Maryana G r o s z k a rachunkowego podoficera 10 pułku dragonów dla Trembowli, Władysława C h o m i a k a wachmistrza 7 pułku ułanów dla Uhnowa, Piotra K o z a k a rachunkowego podoficera 10 pułku piechoty dla Nowegosioła, Antoniego M e z e r ę sierżanta 89 pułku piechoty dla Buska i Jana S c i o b ł o w s k i e g o systemizowanego dyetaryusza Tabuli krajowej i miejskiej we Lwowie dla Komarna, tudzież zamianował kancelistami sądów powiatowych dla prowadzenia ksiąg gruntowych: Filipa P i e c u c h a kancelistę sądu powiatowego w Busku dla Buska, Maryana A n d r z e j o w s k i e g o kancelistę dla prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie powiatowym w Żmigrodzie dla Obertyna i systemizowanych dyetaryuszów Tabuli krajowej i miejskiej we Lwowie, Kazimierza C w e n a r s k i e g o dla Krakowca, Franciszka F a c z y ń s k i e g o dla Lutowisk, tudzież Władysława G r z y w a c k i e g o dla Baligrodu.

Prezydent wyższego sądu krajowego we Lwowie zamianował kacelistami sądów kolegialnych: Alojzego S z e n k i r z y k a, kancelistę sądu powiatowego w Tłustem dla sądu obwodowego w Przemyślu, Konstantego S z c z u r k o, kancelistę dla prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie powiatowym w Krakowcu dla sądu obwodowego w Tarnopolu i Kornela Ż e r e b e c k i e g o, asystenta poczt i telegrafów w Stanisławowie dla sądu obwodowego w Stanisławowie.

Krajowa Dyrekcya skarbu zamianowała kancelistę skarbowego, Gustawa C l e m e n t z a oficyałem kancelaryjnym, a adjunkta podatkowego Jana D e m i a n o w s k i e g o i geometrę ewidencyjnego Antoniego S i n i e w i c z a kancelistami przy kierujących władzach skarbowych, oraz ukwalifikowanego podoficera Jana P a l m i e g o asystentem cłowym.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystentów pocztowych: Ignacego P r i n z a z Brodów do Drohobycza, Hermana P r e z e s a z Wadowic do Krakowa i Romana S a r a c z y ń s k i e g o z Krakowa do Żywca.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Horodyszczu waręskiem Teodora O h a r a rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły, tymczasowego nauczyciela Leopolda C h o m i a k a w Paryszczu rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Paryszczu, tymczasową młodszą nauczycielkę Emilię Faustynę dw. imion S i e m i g i n o w s k ą w Sołotwinie rzeczywistą młodszą nauczycielką, zawiadującą stale szkołą filialną w Cucyłowie.

Sprawy szkolne.

Radcy miejscy otrzymali dziś drukowane s p r a w o z d a n i e delegata R a d y miasta K r a k o w a do R a d y szkolnej k r a j o w e j, hr. S t a n i s ł a w a T a r n o w s k i e g o, za czas od sierpnia 1887 do stycznia 1889 r. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się przedewszystkiem, iż delegat nasz należał w Radzie szkolnej do sekcyi gimnazyalnej. Sprawozdanie wspomina o nominacyach dyrektorów szkół krakowskich pp. Kulczyńskiego i Skuby, a wreszcie co do opróżnionej posady dyrektora przy tutejszej szkole realnej dodaje, iż wątpić nie można, że sprawa tej nominacyi załatwi się szybko i dobrze, z pożytkiem dla rzeczonej szkoły i dla kraju i że przyszły dyrektor szkoły realnej nie będzie w niczem ustępował już mianowanym dyrektorom dwóch gimnazyów. „Nie potrzeba zaś powtarzać — pisze hr. Tarnowski dalej w swem sprawozdaniu — rzeczy tak powszechnie uznanej i wiadomej, jak zawisłość pożądanego podniesienia gimnazyów od trafnego wyboru dyrektorów. W zeszłorocznem mojem sprawozdaniu miałem już zaszczyt zwracać uwagę Świetnej Rady na wpływ, jaki na ciało profesorskie i na uczniów wywierać może dyrektor w dojrzałych ale nie późnych jeszcze latach, w pełni sił, rozumny, wykształcony, obdarzony właściwym taktem i wyższem obywatelskiem zrozumieniem swego powołania. W Radzie szkolnej krajowej obudzony jest baczny wzgląd na tę potrzebę; jak tego dowodzą nominacye zaszłe w ciągu ubiegłego roku, po których dobrych skutków słusznie oczekiwać można. Przytaczam jako przykład nominacyę prof. K. Petelenza do Sanoka, prof. Arzta do Wadowic (która to szkoła szczególnie potrzebowała lepszego kierownictwa), i dwie nominacye do gimnazyów krakowskich.

„Wiedząc, że wielu obywateli miasta, a zatem i świetną Radę żywo obchodzi sprawa obsadzenia posady katechety przy gimnazyum św. Anny, opróżnionej przez śmierć X. Nowińskiego, dodaję, że zwłoka w ogłoszeniu konkursu, a przez to w ostatecznem załatwieniu tej sprawy, nastąpiła w porozumieniu z Przewiel. konsystorzem Biskupim, który ją zgodnie z Radą szkolną krajową uznawał za potrzebną.

Przy uroczystości trzechsetnej rocznicy założenia Gimnazyum św. Anny, Rada szkolna najuprzejmniej pomocną była w wykonaniu zamierzonego obchodu, tak przez poparcie podań dyrekcyi o zasiłek pieniężny, jak przez udzielanie urlopów profesorom zjeżdżającym na obchód i przez przychylne załatwienie żądań należących do jej kompetencyi. Podpisany miał zaszczyt przemawiać przy obchodzie w imieniu Rady szkolnej, której członkowie (X. kanonik Lewicki, p. Sawczyński, prof. Zajączkowski i Gerstman) zjechali umyślnie; Radca Inspektor Czarkowski z powodu zdrowia przybyć nie mógł.

„Byłoby niesprawiedliwie i niewdzięcznie nie wspominać na tem miejscu, że dwukrotna w ciągu ubiegłego roku choroba tak czynnego i dzielnego Inspektora szkół, a członka Rady krajowej, jak pan Czarkowski, była oczywiście wielką dla spraw szkolnych szkodą. Na szczęście spodziewać się można na pewno, że dawszy cokolwiek wypoczynku siłom nadużytym przez niezmordowaną czynność, pan Czarkowski powróci do zupełnej dawnej czerstwości i siły.“

Następnie podaje sprawozdanie szczegółowy obraz działalności zostającej pod przewodnictwem naszego delegata komisyi naukowej, a zajmującej się ważną sprawą podręczników szkolnych. Sprawozdanie wylicza książki, których rewizya albo już jest dokonana, albo w toku, i osoby, którym była zlecona.

„W sprawie nauki Historyi Polskiej (którą plan naukowy zna i dopuszcza jako nieobowiązkowy przedmiot Historyi kraju rodzinnego) komisya znalazła się wobec dwóch trudności. Pierwszą usunąć nie zależy od niej, ani od Rady szkolnej krajowej, ani od krajowej reprezentacyi. Mam na myśli nieobowiązkowość właśnie tego przedmiotu, który z natury rzeczy i z prostej logiki powinienby właśnie być obowiązkowym. Trudność druga jest ta, że nie mamy ani jednej historyi polskiej, któraby była stósowną do użytku szkolnego (czy to klas niższych, czy wyższych). Jedne są zbyt obszerne i zbyt rozumujące, inne znowu nie dosyć i ledwo dla małych dzieci właściwe, jeszcze inne zbyt pełne błędów, niektóre znowu dobrze zaczęte ale nie dokończone. Z tego wynika, że ułożenie nowej książki dla nauki Historyi kraju rodzinnego jest koniecznem. Jaką ma być ta nowa książka? to drugie pytanie, które stanęło przed komisyą. Rzecz prosta, że komisya odrazu i bez żadnego materyału pytania tego rozstrzygać nie mogła; musiała zacząć od tego, iżby mieć program takiej książki i nad tym dopiero się zastanawiać. Ułożenie jego poleciła komisya pp.: Celewiczowi, Kubali, Maciszewskiemu i Rawerowi.

„Największy krok naprzód zrobiła w komisyi sprawa nauki języka niemieckiego, która, rzecz można, doszła już do szczęśliwego (przynajmniej najpilniej potrzebnego) końca. Wiadomo, jak sprawa ta zwracała na siebie uwagę powszechną. Teoretyczna znajomość języka niemieckiego może nie dawać (jak doświadczenie uczy) praktycznej w nim biegłości, a bez tej żaden zawód, ani sprawy krajowe w ogólnem pojęciu, nie znajdą dostatecznie przygotowanych i wprawnych organów i obrońców. Sejm wezwał rząd, iżby w porozumieniu z Radą szkolną krajową wskazał środki do zabezpieczenia skutecznej nauki języka niemieckiego. W odpowiedzi swojej wskazała Rada szkolna jako takie środki: praktyczne kształcenie nauczycieli tego języka w zagranicznych lub zakrajowych zakładach. Na to zaś potrzebne są środki pieniężne, czyli stypendya. Licznych i hojnych żądać nie można, ale kilka skromnych już mogłoby przynieść dobre skutki. Proponowano zatem pięć stypendyów (po 600 złr.) dla uczniów lub suplentów chcących się poświęcać nauczaniu języka niemieckiego w gimnazyach; 2) pomnożenie liczby nauczycieli tego języka, tak iżby przy każdej szkole musiało ich być przynajmniej dwóch: jeden bowiem skutecznie nauki udzielać nie podoła. Gdzie zaś są klasy równoległe, tam oprócz dwóch stałych, miałby być jeden nauczyciel nadetatowy na każde trzy klasy równoległe.

„Środki te mogą rzeczywiście przynieść dobre skutki, ale powolnie tylko; oprócz tego nie wpływają one na sam sposób nauczania jako taki. Tymczasem potrzeba jest nagła; i zaraz, przy tych siłach, jakie się ma pod ręką, należy przez lepszy sposób nauczania dojść do lepszej praktycznej biegłości uczniów w języku niemieckim. Z tego rozumowania wynikła czynność, która na stan tej nauki w szkołach średnich powinna wpłynąć zbawiennie.

„Dwóch profesorów języka niemieckiego, oba (podówczas) w szkołach krakowskich, panowie: L. German i K. Petelenz, wzięło się do ułożenia „Podręcznika dla nauki języka niemieckiego“: na początek tylko dla pierwszej i drugiej klasy gimnazyalnej“. Sprawozdanie w dalszym ciągu przedstawia zasadę, jakiej się trzymali autorowie tego podręcznika, a komisya „zaleciła jednomyślnie Plan i Podręcznik panów Germana i Petelenza Radzie szkolnej krajowej, która też, (w lipcu 1888 r.) zatwierdziła Instrukcyę, a Ćwiczenia do użytku w szkołach średnich polciła.

„Ze zmiany tej obiecywać sobie można bardzo dobre skutki, a mianowicie zaradzenie na brak wprawy i biegłości w praktycznem władaniu językiem, na który to brak słyszy się częste i uzasadnione narzekania“.

Z kolei przechodzi sprawozdanie do nauki języka polskiego.

(*Dok. nastąpi*).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 6 marca.

— **P. Lidl**, wice-prezydent Namiestnictwa, wczoraj wieczorem przejechał przez Kraków pociągiem kuryerskim ze Lwowa do Wiednia.

— **Komisya wodociągowa** odbędzie w piątek d. 8 b. m. posiedzenie. — Na porządku dziennym obrady nad sprawozdaniem referenta r. m. prof. Dra Domańskiego, przygotowanem dla pełnej Rady.

— **Tercyarze św. Franciszka**, posługujący ubogim, będą kwestować we czwartek d. 7go i w piątek d. 8go b. m. w ul. Grodzkiej i przecznicach.

— **W sprawie budowy teatru.** Prezydent zaprosił komisyę sędziów, mających oceniać nadesłane plany na budowę teatru, by zebrała się d. 14 b. m. w sali Rady miejskiej. Jutro zbierze się na posiedzenie komisya teatralna o g. 4ej po południu.

— **Towarzystwo łyżwiarzy** przygotowuje na niedzielę d. 10 b. m. ostatni wielki festyn wieczorny na lodzie (obok ogrodu Botanicznego). Program festynu później będzie podany.

— **Komisya informacyjna** (lekcyjna) Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego (Collegium novum, sala IV). — codziennie od 2 – 3 poleca z grona uczniów uzdolnionych korepetytorów, guwernerów, pedagogów i kierowników wychowania dzieci tak w miejscu, jak i na prowincyę, z poręczeniem za kwalifikacye.

— **Z Zjednoczonego Tow. Przyj. Sztuk Pięknych.** W niedzielę d. 10 b. m. o godzinie 12 w południe odbędzie się w Sukiennicach ogólne zgromadzenie członków Zjedn. Tow. Przyj. Sztuk Pięknych, oraz losowanie publiczne dzieł sztuki w ciągu ostatniego roku zakupionych, jako to: 53 obrazów olejnych: Abramowicza „Zygmunt August;“ Benedyktowicza „Stary dąb;“ Bergmana „Syn marnotrawny;“ Brodowskiego „Krowy;“ Chmielowskiego „Opuszczona plebania;“ Grocholskiego „Bohater na urlopie;“ Woj. Kossaka „Mars i Wenus;“ Kozakiewicza „Zły znak;“ Łuskiny: „Król się bawi,“ tudzież Papieskiego, Rossowskiego, Styki, Swieszewskiego, Tepy, Wodzińskiego i innych; 8 akwarel: Juliusza Kossaka, Sozańskiego, Tondosa, Reyznera, Jankowskiego itd. — Rysunki. 18 rzeźb: Lewandowskiego, Pleszowskiego, Rożniatowskiej itd. 16 albumów i rycin. Razem 100 losów łącznej wartości 12,000 złr. Porządek dzienny: 1) sprawozdanie sekretarza; 2) sprawozdanie komisyi rachunkowej; 3) ciągnienie losów.

— **Stowarzyszenie czeladzi rzemieślniczej św. Józefa.** Przywrócone od paru miesięcy w naszem mieście Stowarzyszenie czeladzi rzemieślniczej pod opieką św. Józefa w Krakowie, dzięki rozumnemu i gorliwemu kierownictwu, rozwija się więcej. Członków zapisanych z różnych rzemiosł jest 42, którzy zbierają się codzień wieczorem w lokalu Stowarzyszenia (Szara kamienica, Rynek) i tam dzielą czas między rozrywkę i naukę. Ponieważ jednym z celów Stowarzyszenia jnst skupianie się towarzyskie i miły po pracy odpoczynek, więc i rozrywka w granicach statutem wskazanych nie jest wykluczoną — i owszem o tyle dozwoloną, aby dobry i ożywczy wpływ na członków Stowarzyszenia wywierała; główną jednak rzeczą jest nauka, czyli raczej uzupełnienie nauki stosownie do stanu i potrzeby stowarzyszony, połączone z ogólnym dobrym wpływem i wychowaniem chrześciańskiem. To ostatnie o tyle nawet góruje nad wszystkiem innem, że jest pierwszym celem i jakoby podstawą, na której zawiązało się i utrzymuje Stowarzyszenie, wszyscy bowiem dzielą to przekonanie, że tylko dobrzy, oświeceni w zasadach wiary swojej i wedle tychże zasad żyjący chrześcianie katolicy, będą także dobrymi obywatelami kraju, dobrymi i pracowitemi rzemieślnikami — i ze jedynie na tej podstawie może się podnieść i uzacnić ten stan, który zbyt w tyle dotąd za innemi pozostał. Dlatego uczą się stowarzyszeni przedewszystkiem nauki religii i połączonej z nią moralności chrześciańskiej, odbywają ćwiczenia duchowne w poście i przystępują zazem do Sakramentów św., a oprócz tego uczą się śpiewu, języka niemieckiego, a w nie-

dzielę, jeżeli niema teatrzyku lub innej zabawy, bywają oeczyty, czyli raczej opowiadania popularne, z dziedziny historyi lub literatury polskiej, lub z innych przedmiotów (jak n. p. o cechach dawnych i dzisiejszych), a które miewali dotąd prof. Stroka, prof. Baczakiewicz i raz p. Stanisław Górski za co im się prawdziwa wdzięczaość nale?y. Nauki religii, która się odbywa od 8—9 wieczorem w każdy poniedziałek, uzdziela sam X. Prezes, śpiewu we wtorki i piątki p. Ochmański, języka niemieckiego również o tej samej godzinie we środy podjął się uczyć prof. Baczakiewicz. Jest nadzieja, ze jeszcze zorganizuje się nauka z rachunków, a może z historyi polskiej i geografii.

W lokalu Stowarzyszenia jest także wypożyczalnia książek, złożona ze stu kilkudziesięciu dzieł i dziełek, założona przez Towarzystwo oświaty ludowej w Krakowie, z której wielką chęcią i interesem korzystają członkowie, wypożyczając i biorąc na krótki termin do domu tak, że wkrótce wszystko, co jest w bibliotece, przeczytanem i wyczerpanem zostanie. Byłoby zatem wielce do życzenia, aby taż biblioteka zasilała się ciągle i odnawiała przez dary prywatne — i dlatego podając tę wiadomość, uprasza się zarazem, aby, jeżeliby kto posiadał duplikaty stosownych dzieł i dziełek, lub nawet pojedynczo leżące książki, z których już nie korzysta (powieści i opowiadania dobre, a przedewszystkiem historyczne, podróże, opisy, żywoty świętych, czasopisma ludowe z dawnych lat, tak zwane biblioteki pisarzów polskich i t. d.) aby raczył obdarzyć bibliotekę Stowarzyszenia, przesyłając je na ręce prezesa, X. Dra Bukowskiego, (ul św. Anny l. 11). Znajdują się także czasopisma *Czas* i *Słowo* warszawskie, a prócz nich z dawniejszych lat *Missye katolickie*, *Biesiada* i *Tygodnik illustrowany*. Z utworów teatralnych grano dotąd: *Łobzowianie*, *Berek zapieczętowany*, *Błażek opętany*, *Majster i czeladnik*, a niedługo w dzień św. Józefa będzie przez członków przedstawione *Braterstwo nierówne*, dziełko sceniczne, umyślnie dla Stowarzyszenia czeladzi rzemieślniczej przez X. Zygmunta Odelgiewicza, prezesa tegoż Stowarzyszenia we Lwowie, napisane i tamże przed kilkoma laty odegrane. Z teatrzykami temi łączą się także produkcye muzyczne i deklamacye, które już nieraz z dobrym skutkiem wygłoszone zostały. W ogólności staraniem jest, aby nietylko przez naukę i stosowne działanie, ale i przez samąż rozrywkę stan ten ciągle podnosić, uzacniać i udoskonalać tak umysłowo, jak i moralnie, stosując się w tem do wielkiej myśli Sejmu czteroletniego, który chciał, aby przez stopniowe i stosowne, na sejmach dokonywane nobilitacye, resztę narodu do uprzywilejowanego dotąd wyłącznie stanu szlacheckiego podnieść i przybliżyć, aby tym sposobem nietylko tenże stan szlachecki nowemi i świeżemi żywiołami zasilić, ale i tej reszcie narodu, która dotąd niesprawiedliwie od wszelkiego udziału w życiu publicznem wykluczano, do szlachetnego współubiegania szranki otworzyć tak, aby nakoniec i cały naród z czasem do jednej miary i wysokości stanu szlacheckiego podniesiony i tym sposobem niejako znobilitowany został. Dziś, gdy proces ten samorodnie poczęty, przez wypadki polityczne przerwany został, gdy nowy ustrój społeczny i polityczny, do któregośmy siłą dalszego rozwoju rzeczy wciągnieni zostali, postawił wszystkich wobec prawa na równi, lecz nie usunął i nie mógł usunąć tych różnic i przedziałów, jakie tradycya, obyczaj, ród i zasługi świeże i dawne, wreszcie nauka i wykształcenie potworzyły — dawna myśl Sejmu czteroletniego nie znika, ale tylko w innej formie przez podnoszenie umysłowe i moralne pojedynczych stanów i osób na urzeczywistnienie swoje oczekuje. Jedną z tych prób w tym kierunku przedsiębranych może być i to świeżo przywrócone Stowarzyszenie, które, jakkolwiek na gruncie ogólnych potrzeb powstałe, ma jednak w pewnej mierze i ten specyalny, narodowy cel do spełnienia — i dlatego choć skromne i niewielkie, jako płodne jednak w donioślejsze następstwa, na wszelkie poparcie od społeczeństwa zasługuje.

— **Emigranci** z Europy do Ameryki, a szczególniej emigranci z naszego kraju, nie mogą bezwarunkowo liczyć na jakąkolwiek pomoc lub opiekę ze strony rodaków w Ameryce, gdyż wszelkie ułatwianie wychodźtwa byłoby zbrodnią wobec nieszczęśliwych stosunków, jakie w Ameryce panują, a ktore stają się zgubą nieszczęśliwych wychodźców. Że tak jest, świadczą listy nadeszłe z Ameryki od Polaków, którzy nigdy nie odsuwali się od bratniej pomocy, dopóki wiedzieli, że przybywający do Ameryki rodacy z głodu nie zginą. Listy te nadeszły tutaj do p. Ign. Żółtowskiego, który na ręce p. Jerzmanowskiego wysłał 10 dolarów na wsparcie emigrantów i celem stworzenia opieki, by nie działy się nadużycia, jak z owym np. Litwinem, którego jak niewolnika w najokropniejszej nędzy na łańcuchu właściciel jego czyli pan prowadził. Na to odpowiedzieli p. Żółtowskiemu pp. Jerzmanowski i Ignacy Pawłowski, że nadużycia władz emigracyjnych (w Castle Garden), zorganizowanych formalnie w bandę obdzieraczy, są bezgraniczne, a banda rozporządza takiemi środkami materyalnemi, iż jej sprostać niepodobna. Błagają więc rzeczeni panowie, by wszelkiemi środkami wstrzymywać lud od wychodźtwa, tem bardziej, iż już rząd amerykański wzbronił wylądowania tym, którzy odpowiednich środków nie mają, a nawet nałożył od każdego imigranta taksę w kwocie 5 zł. Zwrócono też p. Żółtowskiemu przesłane 10 dolarów. Niechajże więc nasi emigranci nie liczą na żadną pomoc i opiekę w Ameryce, ze strony rodaków, którzy odmawiając pomocy, sądzą, że w ten sposób wielu powstrzymają od emigracyi, a tem samem od smutnych następstw. Jak czytamy w dziennikach amerykańskich, zdarzają się już między polskimi emigrantami wypadki samobójstwa z powodu nędzy. Ostatnią ofiarą jest Ludwik Budzisławski, krawiec w N. Jorku.

— **Z pod Krakowa**. W dniu 28-go lutego b. r., w czasie odbywającego się odpustu, X. Piotr Strzelichowski, pełniący piętnasty rok obowiązki pasterskie w parafii modlnickiej, a obecnie w dniu 26 lutego b. r. instytuowany na probostwo uniwersyteckie św. Mikołaja w Krakowie, po skończonem w czasie sumy kazaniu, oznajmił przepełniającym kościół parafianom, że już złożył w ręce JE. księcia Biskupa krakowskiego rządy tej parafii, i że odtąd ma pełnić obowiązki pasterskie w parafii św. Mikołaja.

Wyłuszczył on powody, które go zmusiły złożyć zarząd parafii, a następnie wyraził gorące podziękowanie miejscowemu kolatorowi, p. Julianowi Konopce, za to, że nietylko znacznym datkiem, ale i światłą swą radą, wspierał go zawsze z całą życzliwością, ilekroć szło o zaradzenie potrzebom kościoła; wyraził podziękowanie również całej dostojnej kolatorskiej rodzinie, że go niezmiennie zaszczycała swą łaską i życzliwością, oraz wszystkim parafianom za życzliwość i uległość, jaką mu zawsze okazywali, tudzież ofiarność na potrzeby tutejszego kościoła.

W końcu zapewnił, że, choć już odtąd w zarząd ej parafii więcej się wdawać nie będzie, to przecież o końca życia pragnie utrzymać ten przyjazny stosunek, jaki go tu dotąd łączył ze wszystkimi i dlatego też nie żegna się z nikim.

Parafianie, powziąwszy wiadomość o spełnieniu się już faktu, wszyscy, od dziecka do starca, wybuchnęli głośnym płaczem, w którym się do końca nabożeństwa utulić nie mogli.

Ustępujący proboszcz blisko przez 15 lat spełniał wzorowo swe obowiązki. W kościele i szkole nie szczędził skutecznej pracy. W obejściu z parafianami, obok uprzejmości, umiał zawsze zachować swoją powagę i godność. Postępowanie jego z nimi było bezstronne, stanowcze, a zawsze sprawiedliwe.

Kościół rozszerzył, uporządkował, przyozdobił i zaopatrzył w piękne aparata. — Cmentarz parafialny obmurował; plebanię powiększył własnym kosztem i uporządkował; szpital ubogich odbudował i wiele innych pożytecznych ulepszeń dokonał sam osobiście i z niemałym trudem.

W taki więc sposób pozyskał sobie zupełnie zaufanie, szacunek i miłość całej parafii, która też obecnie rozstaje się z nim z prawdziwym żalem i pewnie długo przechowa wdzięczną jego pamięć.

— **O tragicznym wypadku** donoszą z Rabki, powiatu myślenickiego. Do tamtejszego kościoła parafialnego przybyła dnia 27 lutego para narzeczonych ze Rdzawki, celem wzięcia ślubu. Po ukończeniu obrzędu ślubnego panna młoda z niewiadomej przyczyny zmarła nagle w kościele. Natychmiastowa pomoc lekarska okazała się bezskuteczną.

— **Smierć w zaspach śnieżnych**. W Zadrużu powiatu rawskiego powracające z wesela dwie włościanki znalazły śmierć w zaspach śnieżnych.

— **Muszyna-Krynica** 28 lutego. (*A. G.*) Zaprowadzenie osobowego pociągu na szlak kolei państwowej pomiędzy Nowym Sączem a Orłowem, dwa razy tygodniowo, to jest, w każdy wtorek i piątek, od 15 lutego b. r. kursującego, sprawiło u mieszkanców, dolinę Popradu z jego dorzeczami zamieszkujących, prawdziwe zadowolenie; gdyż, jak wiadomo, dotychczasowe połączenie kilkudziesięciu wsi i trzech miasteczek handlowych ze stolicą powiatu, jaką jest miasto Nowy Sącz, było tak dalece utrudnione, że każdy potrzebujący załatwić choćby najdrobniejszy interes w urzędzie podatkowym starostwie lub sądzie, nie mówiąc już o sprawach natury handlowej, musiał na to stracić 3 dni czasu i spędzić w niewygodnych hotelach dwie nocy w Nowym Sączu. Dzisiaj wobec co wtorek i piątek o godzinie 6 rano w kierunku Nowego Sącza, zaś o godzinie 5 po południu w kierunku Orłowa kursującego pociągu osobowego, przynajmniej dwa dni tygodniowo dana jest sposobność publiczności tutejszej do załatwienia pilniejszych i pomniejszych spraw urzędowych w jednym dniu w Nowym Sączu, do czego przedtem, pomimo tylko siedmiomilowego oddalenia Orłowa od Nowego Sącza, potrzeba było 3 dni czasu.

Za tak słuszne, a oddawna wyczekiwane uwzględnienie potrzeb niezamożnej ludności górskiej, tutejszą okolicę zamieszkującej, należy się zupełne uznanie c. k. Dyrekcyi ruchu kolei państwowej w Krakowie, a w szczególności jej naczelnikowi p. Dyrektorowi Koloszvaremu, który, jak wiadomo, każdą sprawę słuszną stara się załatwić wedle uzasadnionych życzeń publiczności, a przez odpowiednie urządzenie pociągów daje sposobność do podźwignięcia przemysłu i handlu naszych biednych miasteczek górskich.

— **Szewcy lwowscy** udawali się byli, jak wiadomo, po otwarciu magazynu z obuwiem, wyrabianem fabrycznie w Mödling pod Wiedniem, i do prezydenta miasta Lwowa z prośbą o pomoc. Deputacyę, złożoną z 150 członków, przyjął p. prezydent uprzejmie, wskazał, że jedynym środkiem zwalczenia konkurencyi fabrycznej jest zawiązanie stowarzyszenia, którego członkowie wspólnemi siłami przez dostarczanie taniego i trwałego obuwia mogliby z czasem uchylić szkodliwą dla nich konkrencyę; zarazem przyrzekł p. prezydent pomoc materyalną z funduszów gminnych na wypadek, gdyby stowarzyszenie założyło we Lwowie bazar z obuwiem krajowem. W celu założenia takiego bazaru zebrało się wczoraj w sali ratuszowej lwowskiej wcale nieliczne grono majstrów szewskich (a jest ich we Lwowie około 400), którzy po ostrych wycieczkach, skierowanych głównie przeciw przełożeństwu korporacyi szewskiej, uchwalili w zasadzie, że we Lwowie ma być założony bazar z obuwiem, dostarczanem przez członków stowarzyszenia, które ma się zawiązać; będzie ono miało, według uchwalonego wczoraj projektu ustawy, poręk ograniczoną; udział każdego członka ma wynosić 10 złr., a będzie go można spłacać w tygodniowych ratach po 50 ct.

— **Podwołoczyska** 5 marca. W Rosyi panują ogromne zawieje śnieżne; pomiędzy Kijowem a Zmierzynką ruch pociągów kolejowych wstrzymany.

— **Orszak wojskowy Arcyks. Rudolfa** został z dniem 1 b. m. rozwiązany. Na emeryturę poszli admirał hr. Bombelles i pułkownik Henr. Spindler. Pierwszy otrzymał wielki krzyż orderu Leopolda, drugi charakter jen. majora i order żelaznej korony. Adjutant podpułkownik hr. Orsini-Rosenberg otrzymał order Leopolda i wraca do pułku dragonów Nr 7, a porucznik Wiktor Fritsche do pułku ułan. Nr 12. Order żelaznej korony otrzymali podpułk. Albert Majer, który był przydzielony ze sztabu jeneralnego do boku jen. inspektora piechoty, tudzież kapitan bar. Giesl, osobisty adjutant zmarłego. Służbę Arcyksięcia Rudolfa odznaczono przy sposobności rozwiązania dworu jego krzyżami zasług.

— **Ks. Aleksander Battenberski** zamówił u specyalisty wiedeńskiego wypracowanie herbu dla hr. Hartenau, który to tytuł książę odtąd stanowczo i na zawsze przyjął.

— **Dombowar** 4 marca. Dziś w nocy wykoleił się pociąg ciężarowy węgierskiej kolei państwowej między Magocsi i Szasvar. Konduktor prowadzący pociąg zabity. Palacz ma obie ręce połamane. Dzisiejszy pociąg kursuje z przerwą na miejscu katastrofy.

— **Ciekawe cyfry** podaje wydany świeżo 32 tom Statystyki państwa niemieckiego. Ogólna liczba przesyłek pocztowych w Niemczech wyniosła w ostatnich czasach 2079 milionów rocznie. Telegramów przesłano w ubiegłym roku przeszło 20 milionów. Urzędów pocztowych liczą obecnie 17347. Dziennie użyte do służby pocztowej pociągi kolejowe doszły liczby 5549. Długość drutów telegraficznych nad ziemią prowadzonych zwiększyła się w ostatnich trzech latach o 54000 kilometrów; długość linij podziemnych wynosi 38000 kilometrów. Pierwszy telefon założono w październiku 1877 r. w Berlinie. Dziś 158 miast niemieckich ma całą sieć telefoniczną. Zdumiewające są cyfry kwot pieniężnych przesyłanych pocztą. Sam czysty zysk administracyi poczt i telegrafów wyniósł w trzechleciu ubiegłem 71 milionów marek.

— **Boulanger w kadrylu**. Wesoły Paryż oddał już przywództwo w tańcach Boulangerowi i zastosował do kadryla nową figurą *à la Boulanger*. Figura ta polega na tem, iż tancerki większością głosów wybierają z pomiędzy tancerzy aranżera po odtańczeniu 5 figur. Wybrany przez takie głosowanie nadobnych tancerek, aranżer otrzymuje miano Boulangera i układa dalsze kombinacye kadrylowe, obowiązany zaś jest z każdą bez wyjątku tancerką przetańczyć wzdłuż sali galopadę. Prawdziwy Boulanger bywa codziennie zapraszany na obiady przez rodziny arystokratyczne. Wielbicielka jego, księżna d'Uzés, pojawia się na nich zwykle ubrana w goździki, ulubiony kwiat symboliczny Boulangera.

— **Bohdan Chmielnicki**. Właściciel tego nazwiska od szeregu lat prowadzi interes felczerski w Nowym Jorku. Narzekają amerykańskie dzienniki, że ów Bohdan Chmielnicki każe sobie słono płacić za strzyżenie i golenie. Nietylko więc jest dziedzicem nazwiska, ale widocznie i innych cech prawdziwego Chmielnickiego.

— **W Chinach** ogromne obszary są dotknięte głodem; można przyjąć napewno, że zginie kilka milionów ludzi, wypadek zresztą w Chinach nie rzadki.— Dwór w Pekinie obchodzi równocześnie zaślubiny cesarza.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 7go: *Sprzymierzeńcy*, komedya w 3 aktach, z franc., M. P. Moreau, z p. Hoffmannową w głównej roli.

W sobotę 9go: Na dochód Anny Kałużyńskiej po raz pierwszy: *Sędzia z Zalamei*, tragi-komedya w 7 obrazach, napisał Don Pedro Calderon de la Barca; tłum. Edward Porębowicz, muzyka Juliusza Sulzera, kapelm. nadwornego teatru w Wiedniu.

— Dnia 5go marca pogoda; term. od —13·2 doszedł do —4·8 C. — Barometr wysoko; o godzinie 7ej rano d. 6go stan jego był 750·0 millim., term. —15·7 C. — Wiatr półn.-wschodni.

— We czwartek d. 7go marca: ś. Tomasza z Akwinu w.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z Akademii Umiejętności. Dnia 15 z. m. odbyło się posiedzenie naukowe Komisyi fizyograficznej pod przewodnictwem prof. Dra Karlińskiego, który w zagajeniu wspomniał o śmierci Dra A. Kriża, lekarza powiatowego w Złoc owie, któremu Komisya zawdzięcza długi szereg spostrzeżeń meteorologicznych, prowadzonych sumiennie i wytrwale. Prof. Dr Szajnocha streścił nadesłaną przez p. Fr. Bartoneca, inspektora górniczego w Sierszy, prace, która wykazuje na podstawie spostrzeżeń, zrobionych w kopalniach w Nowej Górce i w Miękini, że w tych miejscach a zapewne i wielu innych, galman leży na drugorzędnem prawdopodobnie dyluwialnem łożysku. Następnie przedstawił prof. Dr Szajnocha wyniki swych badań nad stosunkami stratygraficznemi i podziałem syluru podolskiego: dwa przekroje, wykonane na podstawie profilów miejscowych, jeden wzdłuż Dniestru od Iwania po Okopy, drugi od Iwania do Chorostkowa, wykazały, że w pierwszym kierunku warstwy sylurskie leżą zupełnie poziomo, w drugim zaś są bardzo słabo według obrachowania Dr Szajnochy na 5° 9' 10' nachylone ku SSW. Od Iwania pojawiają się warstwy sylurskie coraz starsze tak w kierunku ku Okopom, jak i ku Chorostkowu. Miąższość galicyjskiego syluru wynosi 165 m. Petrograficznie i paleontologiczne wykazać można w sylurze galicyjskim cztery poziomy: warstwy ze Skały (z Dźwinogrodu), odpowiadające w angielskim sylurze t. zw. Aymestry Limestone, warstwy z Borszczowa, warstwy Czortkowa, razem z poprzedniemi odpowiadające t. zw. *Upper Ludlow*, wreszcie warstwy z Iwania (*Downton Sandstone v. Passage beds*).

P. M. Raciborski podał wiadomość o znajdowaniu się w Galicyi, prócz trzech dotąd znanych gatunków poziomek (*Fragaria vesca, collina i elatior*), jeszcze czwartego: *Fr. campestris Stev.*, znanego z Krymu i z gub. chersońskiej (*Fr. neglecta Lindem.*).

Z Teatru. Przedstawienia „czwartkowe" i w tym roku mają właściwość elegancką zawsze gromadzić w teatrze publiczność. Trafnie wybrano na jutro graną już u nas a wesołą i pełną salonowego humoru komedyę *Sprzymierzeńcy (Nos alliés)*, w której główne role spoczywają w rękach pani Hoffmann, pp. Sobiesława i Rygiera.

Do wystawienia — w sobotę po raz pierwszy na **benefis panny Anny Kałużyńskiej** — dramatu Calderona *Sędzia z Zalamei*, dyrekcya teatru nie szczędzi trudów ni kosztu. Kto chce użyć piękności poetycznych, ten powinien pospieszyć na tę sztukę. Nie opuszczą jej ci, którym w pamięci stoi głębokie wrażenie, doznane na przedstawieniach nieśmiertelnego dzieła w Burgu wiedeńskim.

Panna Bolesława Czesnak, śpiewaczka, uczennica Lampertiego, znana we Włoszech z występów, da u nas koncert dnia 11 marca. Część dochodu przeznacza koncertantka na weteranów polskich.— Program, który później zamieścimy jest bardzo obfity i urozmaicony. Występ krakowianki, która pięknemi rezultatami nauki pragnie popisać się przed swojemi, załuguje ze wszech miar na poparcie.

Cherubiniego trzy kwartety smyczkowe dotychczas nieznane uzyskały w Lipsku u Payna. Lubownikom muzyki komnatowej polecamy szczególnie kwartet w F-dur i w A moll. Znakomite dzieła te są w stanie obecnie jeszcze zająć w wysokim stopniu szerszą publiczność.

Nowe nabytki Muzeum narodowego w Krakowie. Dla Muzeum narodowego złożyli w ostatnich dniach następujące dary: P. Henryk Bukowski ze Sztokholmu: Chodowieckiego Daniela malowania na emalii, zdobiące bonbonierki w bronz złocony oprawne z podpisem autora; kilka monet polskich i wydawnictw obrazkowych szwedzkich, odnoszących się do Polski, oraz kompletny zbiór assygnat polskich z epok rewolucyjnych. P. Łojasiewicz Ludwik z Krakowa, dwa kamienie rżnięte i parę dawnych rycin. P. Gorączko Józef z Chrzanowa: pamiątkę po T. Kościuszce. P. Zofia Gebauerówna: zbiory rysunków architektonicznych śp. jej ojca oraz architektów Feliksa Księżarskiego i Stacherskiego. Pani hr. Sierakowska Marya: rysunek topograficzny Sokołowskiego, planu bitwy pod Dubienką, wykonany w Paryżu 1800 r. Zakupiono: obraz na tle złoconem, z początków XVI w., przedstawiający św. Stanisława, niemniej kilka dawnych publikacyj artystycznych.

Wykład antyfony: *Pod Twoją Obronę!* w 32 czytaniach majowych X. Krukowskiego, prob. kośc. św. Floryana, obejmujący 127 str. 12°, wyszedł świeżo z pod prasy. Pierwszy to wykład tej antyfony, podzielony na trzy części, z dodatkiem sześciu sposobów zasłużenia sobie na opiekę N. Maryi P. Na tle wykładu podane są krótkie nauki moralne dla wszystkich stanów, dotykające potrzeb na czasie. Rzecz wyjaśniają interesujące przykłady; dziełko zdobi piękny staloryt. Zaletą tej małej książeczki są słowa JExc. księcia Biskupa krakowskiego, który, aprobując ją do druku wyraził przekonanie: „że się przyczyni do obudzenia i utwierdzenia prawdziwej pobożności w czytających." Cały dochód przeznacza autor na odbudowę ołtarza św. Trzech Królów w kościele św. Floryana w Krakowie.

Przeglądu powszechnego zeszyt 3 zawiera: 1 Kilka słów o genezie pedagogii, przez X. Gadowskiego. — 2. Nasze sioło. Studyum etnograficzne, przez Karola Matyasa (dok.)— 3. Pogrobowiec Siczy zaporozkiej. (Losy ostatniego atamana Koszowego). Fragment historyczny, przez Maryana Dubieckiego.— 4. Z przeszłości Uniwersytetu krakowskiego. Wisnka-Wistka, św. Floryan, X. Dr Wyszuka i Marcin Bielski. przez Dra Władysłwa Wisłockiego (c. d.)— 5. Rybacy. Kącik ziemi polskiej nad Bałtykiem.— 6. Proroctwa jako uwierzytelnienie boskiego objawienia, przez X. A. Langera T. J. (dok.) — 7. P. Mahrburg contra celowość, przez X M. Morawskiego.— Z piśmienictwa zagranicznego: Biblische Archäologie. Von Dr Peter Schegg. Nach seinem Tode herausgegeben von Dr J. Wirthmüller. II u. III Theil. (X. Marciu Czermiński).— Z pism czasowych: Duszpastyr.— Sprawy Kościoła, przez X. Jana Badeniego T. J.— Kościół katolicki w Norwegii.

Sprawy sądowe.

Skarb państwowy przed sędzią dla spraw drobnostkowych.

„Wszędzie potrzeba umrzeć i zapłacić podatki," wyrzekł przed stu laty Benjamin Franklin na drugiej półkuli ziemi.

Tę przykrą prawdę, którą nowemu światu ów dzielny obrońca praw i woli człowieka na pierwszym kongresie Zjednoczonych Stanów północnej Ameryki przypomnieć musiał, w starym świecie uznajemy od wieków bez szemrania; nawet obowiązek płacenia podatków zaliczamy do rzędu tych cennych dobrodziejstw, które nam państwowy i prawny porządek w społeczeństwie zapewniają.

Jedynie rozkład i wymiar podatków, jak również i sposób ściągnięcia takowych, są częstokroć powodem nieporozumienia pomiędzy władzą państwową i opodatkowanymi i przyczyną skargi lub niezadowolenia. Pod ostatnim względem, tj. w wypadkach przymusowego ściągnięcia podatku od osób, którego w terminie zapłacić nie były w stanie, pogodzenie państwowej konieczności z ludzką względnością i pobłażliwością jest trudnem zadaniem do spełnienia.

Organa, którym dano w rękę kosę egzekucyi podatkowej, wśród ciągłych obrazów nędzy ludzkiej i nieustającego głosu narzekania, obojętnieją — i częstokroć mając tylko rychły i praktyczny skutek na uwadze, grabią wszelkie ruchomości dłużnika bez względu, czy są nieodzowne dla zaspokojenia pierwszych potrzeb do życia, konieczne do prowadzenia zawodowego rzemiosła lub chlebodajnej pracy, a nawet bez zapytania, czy należą do dłużnika lub do innych osób, w związku rodzinnym zostających.

Nowela egzekucyjna z dnia 10 czerwca 1887 L. 74 Dz. u. pań., według której różne przedmioty jak: suknie, pościel, bielizna, sprzęty domowe i kuchenne, obrazy familijne, obrączki ślubne, artykuły żywności i opału, mlekodajna krowa z paszą, narzędzia do pracy itp. za prywatne długi dzisiaj już zajmowane być nie mogą, stała się prawdziwem dobrodziejstwem również i dla zubożałych kontrybuentów podatkowych; albowiem ministerstwo skarbu w reskrypcie z dnia 18 lipca 1887 L. 22897 rozporządziło, ażeby wspomniana nowela egzekucyjna w całej pełni przez egzekutorów podatkowych uwzględniana była.

I pod ostatnim względem postąpiliśmy obecnie o krok dalej na drodze prawa i sprawiedliwości, gdyż ze zdarzenia, jakie zaszło, wywnioskować możemy uzasadnione zdanie, iż odtąd uprawnienia osób trzecich, polityczną egzekucyą naruszone, w sposób łatwy i tani skuteczną obroną prawa osłonięte być mogą.

Ow praktyczny zmysł egzekutorów i sekwestratorów podatkowych, rozwinięty w kierunku najłatwiejszego i najrychlejszego uzyskania należytości skarbowych, powoduje częstokroć zagrabienie pierwszych lepszych ruchomości, jakie się pod rękę egzekutora dostaną, a pozór własności egzekwowanego mieć mogą. Takim aktem nieprawidłowej grabieży dotknięta najbliższa rodzina dłużnika lub osoby trzecie, które czasowo w jego mieszkaniu przebywały lub rzeczy pozostawiły, są zmuszone do wystąpienia w drodze prawa przed właściwym sądem ze skargą i żądaniem wyłączenia zajętych przedmiotów od dalszej egzekucyi. Skargi tego rodzaju, o przedmioty mniejszej wartości osób mniej zamożnych, jakkolwiek dopuszczalne, w rzeczywistości były dotąd niemożliwe, władze sądowe wypowiadały bowiem zdanie, iż podobne skargi tylko do postępowania pisemnego, wyjątkowo ustnego, przez sądy kolegialne, z wykluczeniem sądów powiatowych, przyjmowane być mogą.

Z ogłoszeniem ustawy o postępowaniu sądowem w sporach drobnostkowych, niekrępującem sę dziego teoryą dowodową z r. 1781 i dopuszczającem dowód z przysięgi skarżącego się jako świadka, zdawało się, iż spory o wyłączenie z pod egzekucyi nieprawnie zajętych przedmiotów niżej 50 złr. wartości, będą rozsądzane nadal według tej ustawy w sposób prosty, łatwy i tani.

Nadzieje zawiodły, bo krajowe władze sądowe wyrobiły sobie zdanie, iż ustawa z d. 27 kwietnia 1873 r. L. 66 Dz. pr. państ. odnosi się do sporów o należytości pieniężne niżej 50 złr. i nie może być zastosowaną do sporów o uznanie prawa własności pewnych przedmiotów lub uchylenie jakich uprawnień i środków egzekucyjnych. Dopiero przed kilku miesiącami szczęśliwy wypadek zestawił taką komplikacyę prawniczą, iż sprawa o właściwość postępowania sądowego w sporze ze skarbem państwa o zajęte ruchomości, dostała się przed kratki Najwyższego Trybunału sprawiedliwości w Wiedniu.

Najwyższy Trybunał sądowy orzeczeniem z d. 3 października 1888 roku L. 10.201. wbrew uchwałom sądowym obu niższych instancyj rozporządził, ażeby skarga przez sędziego dla spraw drobnostkowych rozpoznaną została.

Po tak jasnym werdykcie Najwyższego Trybunału sądowego spodziewać się można, iż owe dotąd niemożliwe spory ze skarbem państwowym o niewłaściwie zajęte przedmioty wyjdą z błędnego koła pisemnego i ustnego postępowania, i będą rozpoznawane nadal na jednym terminie z wykluczeniem teoryi dowodowej z r. 1781 i apelacyj, przez sędziów ustanowionych dla spraw drobnostkowych, jeżeli w zamian za takowe właściciel nie więcej jak 50 złr. ze skarbu państwa zażąda.

Dział ekonomiczny.

SPRAWOZDANIE
z posiedzenia krak. Izby handlowo-przemysłowej z dnia 27 lutego 1889.

Przewodniczący i prezes Izby p. Teodor Baranowski.

Po wysłuchaniu sprawozdania komisyi kontrolującej, uchwalono wiceprzezesowi Izby p. Meldelsburgowi udzielić absolutorium za prowadzenie kasy Izby przez rok 1888 i zarazem wyrazić mu podziękowanie za jego gorliwą i bezinteresowną działalność.

Następnie szef biura Dr Weigel przedstawił obecny stan przemysłu kowalskiego w Sułkowicach i przemysłu tkackiego w Andrychowie i wykazuje konieczność wyjednania subwencyi i innych ułatwień potrzebnych dla rozwoju tego, uzasadnione nadzieje rokującego przemysłu.

W załatwieniu reskryptu ministerstwa handlu uchwalono upoważnić prezydyum Izby do wynajęcia dla Izby ofiarowanego jej lokalu w nowym gmachu pocztowym i do podnajęcia zbytecznych ubikacyj.

Następnie sekretarz Dr Leo przedstawia petycyę niższo-austryackiego towarzystwa przemysłowego o reformę rozdawania robót publicznych i wykazuje konieczność przyłączenia się do tej akcyi i przedstawienia specyalnych życzeń kraju naszego. Sprawę tę przekazano osobnej komisyi złożonej z pp. Epsteina, Dattnera, Reicha i Stryjeńskiego, a w toku dyskusyi wykazywał p. Dattner niepraktyczność i dowolność postępowania przy licytacyach, wskutek czego najrzetelniejsi przedsiębiorcy częstokroć od licytacyi się usuwają.

Stosownie do wniosku Izby handlowej w Salzburgu, uchwalono udać się do ministerstwa skarbu względem dopuszczenia monety papierowej, kuponów monety państwowej i czeków pocztowej kasy oszczędności przy uiszczaniu opłat cłowych.

W końcu przedłożył sekretarz Dr Leo obszerny referat p. Fritscha w sprawie reformy nauk przemysłowych. P. Fritsch przedstawił konieczność zaprowadzenia w większych miastach fachowych szkół dla rękodzielników, uzasadniając wniosek swój tem, że obecnie terminatorowie wiele czasu marnują na posługach domowych u majstrów, co powstrzymuje zamożniejsze klasy ludności od oddawania synów do zawodów przemysłowych, podczas gdy w razie utworzenia szkół fachowych, niewątpliwie wielu młodych ludzi, niewłaściwie do szkół gimnazyalnych i realnych uczęszczających zwróciłoby się do przemysłu. Wniosek ten przekazano komisyi przemysłowej, równie jak i dalszy wniosek p. Fritscha, aby ze względu na zaprowadzoną obecnie denaturacyę spirytusu za pomocą wyskoku drzewnego i zasad pirydonowych wyjednać uwolnienie denaturowanego spirytusu od miejskich opłat akcyzowych.

Rozkład jazdy na kolejach skarbowych.

Zdania o rozkładzie jazdy na kolejach kraju naszego są nietylko podzielone, ale tak sprzeczne, że trudno jest wyrobić sobie własne zdanie w tej tak ważnej dla kraju sprawie.

Tak np. uskarża się jakaś stacya, że te cztery pociągi, które ma do dyspozycyi, pomimo że są dobrze rozdzielone (gdyż jeden przechodzi stacyę o godzinie 6 rano, drugi o tejże godzinie wieczorem, a dwa stykają się w południe), przecież rozkład taki nie jest jej wygodnym, gdyż podróżni, przyjeżdżający w południe, przybywają zapóźno, ażeby tego samego dnia módz załatwić sprawy w sądach. A ponieważ sprawy takie rzadko tylko do południa bywają załatwione, więc nie pozostaje nic innego, jak odczekać na pociąg ranny. Sprawa, dla której załatwienia wystarcza czas 3 godzin południowych, wymaga przeto, pomimo czterech pociągów, 36 godzin czasu.

Stacya, uskarżająca się na takie marnowanie czasu z powodu niepomyślnego rozkładu jazdy, nie baczy jednak, że te same pociągi, które ją przejeżdżają tak niewygodnie, są dla stacyi leżącej o trzy godziny wcześniej nadzwyczaj pożądanemi, gdyż spotykają się one tam o godz. 9 rano i o 3ej po południu, a więc w godzinach możebnie najdogodniejszych. Zarząd kolejowy, przekładając pociągi ku woli jednej stacyi, psuje rozkład jazdy na drugiej.

Stacya B znów uskarża się, że jedna para pociągów przechodzi przez stacyę o północy, druga zaś o godzinie 3 rano, i życzy sobie przełożenia pociągów o sześć godzin później. Czyniąc to, sprawia kolej stacyi leżącej o sześć godzin dalej, jakoteż stacyi położonej o tyleż godzin wstecz, te same niedogodności, na jakie utyskuje stacya B. Usuwając tedy usterki w jednej stacyi, sprawia się je w dwóch innych.

Podobnych przypadków znaleść można wiele.

Zarząd kolejowy musi mieć wzgląd nietylko na usprawiedliwione życzenia i zwyczaje mieszkańców kraju, ale jest również w wypracowaniu planu jazdy zależnym od pociągów kolei sąsiednich, od trasy własnej linii, a więc od wzniesień, spadów i łuków, wskutek czego sporządzenie dobrego planu jazdy napotyka na wielkie trudności.

Zadanie staje się zawilszem, skoro przychodzi uwzględnić ruch osób niejednakowo ożywiony, tj. pamiętać o pociągach jarmarcznych, poszkolnych, kąpielowych, wakacyjnych i t. p. A trudności te dochodzą do zenitu, gdy chodzi o pociągi mające służyć wymogom, które niezawsze naprzód przewidzieć się dają.

Chcąc odpowiedzieć zadaniu, musi zarząd kolejowy mieć baczne oko na ustawiczność zmian owych zjawisk, by módz poznać prawdziwą potrzebę i do niej się zastosować.

Ze pomimo starań, niezawsze się zarządowi uda zaspokoić wszystkie życzenia publiczności, pojąć łatwo, bo wymagania tejże są najczęściej sprzeczne, a pogodzenie sprzeczności bez narażenia się na wydatki, niepokryte dochodami, jest trudne.

Jak długo bowiem ruch przemysłowy nie jest

rozwinięty i niema tyle publiczności, aby się opłacały pociągi czysto osobowe, ani też tyle towaru, żeby puszczać pociągi towarowe; w takich razach możliwe są jedynie pociągi wiozące osoby i towary, tak zwane pociągi mięszane. W miarę ożywiania się ruchu, okaże się potrzeba prowadzenia pociągów towarowych osobno od pociągów osobowych, a gdy ruch jeszcze więcej się ożywi, prowadzenia pociągów przeznaczonych li tylko dla podróżnych, przejeżdżających przestrzenie dalekie, oddzielnie od pociągów służących wyłącznie dla ruchu miejscowego.

Piecza nad ruchem miejscowym jest dla nas rzeczą wielkiej wagi, gdyż tylko ruch taki podnieść zdoła przemysł domowy, a więc i dobrobyt kraju.

Że zaś pielęgnowanie ruchu takiego musi sprawiać większe trudności niż piecza nad ruchem przechodowym, łatwo pojąć, skoro się zastanowimy, że [illegible] dności, które uwzględniać trzeba, aniżeli ruch odbywający się bez względu na uboczne stosunki i wymagania miasteczek mniejszych.

Co się tyczy kraju naszego, pamiętać należy, że owe dwa pasma szyn, idące wzdłuż kraju od wschodu do zachodu, przecina 6 linij poprzecznych, jakoteż że oprócz tych 4 drogi prowadzą przez Karpaty.

Obsługa ruchu pociągów na tej 2,000 kilometrów długiej sieci, stykającej się w 13 punktach z kolejami sąsiedniemi, przypada trzem kolejom prywatnym i skarbowi państwa, który to skarb zawiaduje siecią mającą 1200 kilometrów długości, a więc siecią większą niż połowa całości.

Wymogi zaś kraju naszego są tego rodzaju, aby mieszkańcy każdej stacyi mieli sposobność dostać się dwa razy dziennie do siedziby władz sądowych i politycznych, aby stacye leżące w pobliżu miast większych lub targowisk dawały możność przybycia do tegoż miejsca w godzinach dziennych i powrotu do domu w ciągu doby, aby komunikacya zdrojowisk i zakładów kąpielowych z wszystkiemi stacyami kraju była ułatwioną, aby kopalnie nafty miały spieszne i dogodne połączenie ze Lwowem, Krakowem i Wiedniem, jakoteż aby połączenia pociągów z pociągami kolei sąsiednich były dobre i wygodne.

Niemniej żądać musimy od zarządu, żeby jazda koleją była ile możności najwygodniejszą, a więc aby podczas drogi [illegible], aby jechano spiesznie, a wagony aby były należycie oświetlone, w zimie dobrze ogrzane, w każdym czasie dobrze wietrzone i czyszczone. Wymagania te są wprawdzie liczne i rozmaite, zdaniem naszem jednak zaspokoić i pogodzić się dadzą.

O ile zaś to się stało na liniach zawiadywanych przez skarb państwa, przekonać się można z następującego rozkładu jazdy, który będzie z wiosną b. r. zaprowadzony.

Celem zadośćuczynienia wymaganiom ruchu przechodowego, tak zwanego ruchu transito, kursować będą między Zwardoniem a Husiatynem, a więc na linii mającej 750 kilometrów długości, pociągi rozmieszczone w taki sposób, że codziennie jeden z nich wychodzi z Husiatyna rano, drugi wieczór.

Z Krakowa i Lwowa łączą się z niemi inne pociągi tak, że połączenie obu tych miast ze sobą jest doskonałe i również dwa razy na dzień umożliwione.

Zdrojowiska i kopalnie nafty połączone nietylko z Lwowem i Krakowem, ale i z Wiedniem i Pesztem w możebnie najlepszy sposób, a ilość połączeń jest taka, że jechać można 4 a często i 6 razy na dobę.

Tak n. p. dostać się można z Warszawy do Chabówki w każdym kierunku dwa razy na dobę i przebyć tę drogę w przeciągu $14\frac{1}{2}$ godzin, — do Muszyny dostać się można również dwa razy na dobę i tyleż razy wyjechać do Warszawy także w krótkim czasie, bo w $21\frac{1}{2}$ godzinach.

Ze Lwowa do Muszyny jechać można 3 razy na dobę w $14\frac{1}{2}$ godz. — i odwrotnie. Jazda ze Lwowa do Pesztu trwać będzie tylko $17\frac{3}{4}$ godzin, a jechać można także 2 razy na dobę tam i napowrót. Z Krosna do Wiednia jechać można 3 razy na dobę i odwrotnie, zawsze w ciągu 16 godzin 40 minut. Do Lwowa można również jechać 3 razy na dobę i napowrót, a to w ciągu 9 godzin 50 minut. Z Krosna do Krakowa i na odwrót jedzie się znów 3 razy na dobę w ciągu $6\frac{1}{3}$ godzin.

Między Krakowem i Chabówką można jechać 6 razy na dobę i przebyć drogę w ciągu 4 godzin. Między Lwowem a Borysławiem kursuje tyleż pociągów na dobę — a jazda trwa 4 godziny 20 minut. Między Lwowem a Iwoniczem również 6 pociągów chodzi, a jazda trwa 9 godzin itd. itd.

Pociągi zaś prowadzono tak, aby nietylko wyjazd z miejsca, ale i przyjazd był, co się tyczy pory dnia, możebnie wygodnym, a jazda krótką.

Co się tyczy szybkości jazdy, to zawisła ona, jak łatwo pojąć, tak od ciężaru pociągu, jakoteż od stromości wzniesień, jakie się przebywa. Jeden i ten sam pociąg nie będzie przeto biegł przez całą drogę z równą szybkością, lecz musi zwalniać biegu w miarę stromości przebywanych wzniesień.

Na liniach wznoszących się w stosunku 1 : 100, a więc na wzniesieniach 10 na tysiąc jadą np. pociągi osobowe kolei południowej z chyżością 35 kilometrów na godzinę, kolei północno-zachodniej 36, kolei skarbowej 38 kilometrów na godzinę.— Na wzniesieniach 15 na tysiąc wynosi chyżość jazdy na kolei południowej 27, na kolei północno-zachodniej 34, na kolei skarbowej 36 kilometrów. Na wzniesieniach 20 na tysiąc jedzie kolej południowa chyżością 25, skarbowa 26 kilometrów na godzinę. Na wzniesieniu 25 na tysiąc jedzie kolej południowa chyżością 20, skarbowa 24 kilometrów na godzinę. Widzimy ztąd, że szybkość jazdy pociągów osobowych kolei skarbowych w niczem nie ustępuje chyżości pociągów kolei prywatnych.

Co się tyczy szybkości pociągów kolei skarbowych, praktykowanej w różnych dzielnicach państwa, pouczą porównanie rozkładów jazdy, że się jedzie na wzniesieniach 10 na tysiąc, a więc na wzniesieniach u nas najczęściej się powtarzających: W Niższej Austryi chyżością 32, w Wyższej Austryi 34, w Czechach 34, w Tyrolu 35, w Galicyi 36, w Karyntyi 37 kilometrów na godzinę, t. j. że jedzie się w Galicyi co najmniej równo spiesznie jak w innych krajach, należących do Korony.

Że pomimo to do przebycia dróg jednakowej długości, potrzeba w Galicyi, Tyrolu i północnych Czechach więcej czasu, niż w Austryi, pochodzi ztąd, że te kraje są więcej górzyste.

Co się tyczy wagonów, spostrzegamy z przyjemnością, że zbudowano je podług najnowszej konstrukcyi i zaopatrzono we wszystkie potrzeby modnego życia.

Wagony kolei skarbowych, kursujące w naszym kraju, nie różnią się bowiem w niczem od wagonów kolei pierwszorzędnych, bywają dobrze oświetlone, przewietrzane, ogrzewane i czyszczone, a kursa ich urządzono tak, że jechać będzie można w lecie ze Lwowa do Krakowa, z Krakowa do Orłowa, z Krakowa do Żywca, ze Lwowa do Pesztu i do Krakowa nie przesiadając się ani razu podczas drogi.

Jeżeli przypomnimy, że na liniach kolei skarbowych za biletami okrężnemi, lub za tak zwanemi markami (które się nabywa za cenę znacznie umiarkowaną) jeździć można, że restauracye są dobre, że w drodze podają obiad i przekąski do wagonów, to przyznać trzeba, że różnica między dawniejszemi a dzisiejszemi stosunkami jest nietylko znaczna, ale także, że ułatwienie w komunikacyi zawdzięczać wypada systemowi prowadzenia ruchu przez skarb państwa.

Fabryka wyrobów tkackich w Krośnie.

Jak wiadomo, zajmuje się komisya przemysłowa, złożona z najwybitniejszych osób — sprawą podniesienia przemysłu krajowego. Krajowa komisya przemysłowa stara się w pierwszym rzędzie o podniesienie tych gałęzi przemysłu, które mają już podstawę w kraju. Postępowanie to jest bardzo racyonalne.

W ostatnich czasach mówiono i pisano wiele o założeniu apretury i blichu w Krośnie. Zawiązała się tam nawet spółka pod egidą posłów pp. Gorayskiego, Starowiejskiego i A. Lewakowskiego, których nazwiska dają już rękojmię, że sprawy te traktować należy na seryo. Sprawą tą zajmowała się [illegible] pp. Wereszczyński [illegible] uchwaliła [illegible] postanowiła komisya przemysłowa udzielić na ten cel pożyczki w kwocie 50.000 złr., a to 25.000 złr. jako pożyczkę bezprocentową na lat 10, której to kwoty użyćby miało kilku członków na pokrycie udziałów, a 25.000 złr. jako pożyczkę 3% na lat 10, udzielić się mającą firmie tworzącej się spółki.

Sprawę założenia tej fabryki poruszył śp. inżynier Przygodzki z p. Schapirą, obywatelem tutejszym, który obecnie posiada fabrykę tkacką w Switawie na Morawie i na wypadek objęcia fabryki w Krośnie zamierza wrócić do kraju i osiąść tu znowu stale. Pp. Schapira — ojciec i syn oświadczyli, iż gotowi są przystąpić do tej spółki z udziałem 25.000 złr. i zamierzają objąć: ojciec komercyalne kierownictwo fabryki, a syn techniczne. Komisya przemysłowa i założyciele spółki przed rozpoczęciem traktowania sprawy z pp. Schapirami zasięgli o nich z najrozmaitszych źródeł wiadomości, które wypadły jak najkorzystniej.

Zresztą starano się także w innej drodze zasięgnąć iaformacyj, czy niema w którejś z fabryk austryackich praktycznego tkacza — Polaka, któryby mógł objąć kierownictwo tej fabryki. Podług zapewnień inspektora przemysłowego p. Nawratila niema w Austryi praktycznego tkacza — Polaka, a na kandydatów z Królestwa Polskiego reflektować nie można było z tego powodu, ponieważ nie znają oni tutejszych stosunków przemysłowych a głównie podatkowych. Z tych przeto powodów ograniczono się na ofercie pp. Schapirów i traktują z nimi obecnie co do warunków. Obecnie spółka rozporządza już kapitałem 100.000 złr., a mianowicie ofiarowała komisya przemysłowa 50.000 złr., pp. Schapira 25.000 złr., członkowie spółki 10.000 złr., gmina m. Krosna bierze udziałów za 15.000 złr., a nadto oświadczyła gotowość ofiarowania bezpłatnie gruntu pod fabrykę i jednego budynku na magazyn.

Niedawno temu była deputacya gminy krośnieńskiej u Marszałka krajowego hr. Tarnowskiego z prośbą o poparcie i przyspieszenie tej sprawy, a w łonie komisyi podniesiono myśl, ażeby wyraźnie oświadczyć tworzącej się spółce, że jeżeli najdalej za pół roku spółka nie wejdzie w życie, promesa co do wymienionych 50,000 złr. zostanie cofniętą.

Byłoby to też bardzo słusznem, gdyż pieniądze te leżą marnie i obrócić by je można z pożytkiem na poparcie innej gałęzi przemysłu, gdyby spółka krośnieńska do skutku nie przyszła. Nie przypuszczamy jednak, aby tak się stało, żalby nam było przygotowań i dobrych chęci. Oddziałałoby te zresztą deprymujące, gdyby się przekonano, iż podnoszą u nas najpiękniejsze sprawy, że wszystko jednak kończy się tylko na projektach. Spółka krośnieńska podniosłaby niezawodnie przemysł krajowy i w pierwszym rzędzie dostarczyłaby zarobku tysiącom tkaczy. Niewątpliwem bowiem jest, że gdyby utworzono u nas to towarzystwo, założone na zdrowych podstawach i prowadzono je dobrze pod względem handlowym i technicznym, błogie skutki uczuwaćby się dały w niedługim czasie nietylko w całym powiecie krośnieńskim, lecz także i w innych okolicach kraju.

Wiadomem jest bowiem, że w całej Galicyi posiadamy tysiące tkaczów, wegetujących dziś tylko, których egzystencya poprawiłaby się niezawodnie, gdyby im dano lepsze narzędzia — dziś mają oni do dyspozycyi tylko najprymitywniejsze narzędzia i najordynarniejszą przędzę — a pomimo to wyroby ich znajdują pokup. Podziw wzbudzają młodzi chłopacy, którzy nie mając pojęcia o tkactwie, wyrabiają pomimo to piękne rzeczy, a w szkołach krośnieńskiej i korczyńskiej zauważyć się nawet daje postęp, który świadczy o racyi bytu tych szkół. Komisyi przemysłowej należy się największe uznanie za kreowanie tych szkół — nie mogą one jednak wywrzeć wielkiego wpływu na cały kraj, i dopiero wówczas to byłoby czynnikiem ważnym, gdyby równocześnie założono fabrykę, któraby mogła przygotowanych już po trosze w szkole chłopców należycie użyć.

A skoro wejdzie w życie racyonalny wyrób tkanin — i nowoczesna apretura i blich — wówczas wątpić nie można i o odbycie. A zapominać nie należy, że dotychczas jeszcze za sprowadzone płótna wysyłamy po za Galicyę przeszło 5 milionów złr. rocznie. Jeżeliby z tej kwoty tylko pewna część pozostać mogła w kraju, wówczas możnaby mieć to przekonanie, że dało się tysiącom tkaczy krajowych zarobek. Byłby to początek racyonalnej gospodarki krajowej, a zasługa należałaby się krajowej komisyi przemysłowej, która zajmuje się tą sprawą bardzo energicznie. Spodziewać się należy, że wkrótce będziemy już mogli donieść o tem, iż spółka zrobiła pozytywny krok naprzód i że sprawa kreowania się fabryki przestała być projektem i zbliża się do urzeczywistnienia. (*Gazeta narodowa*).

Sprawy naftowe. Z Baku donoszą o nadzwyczajnej studni naftowej, która bardzo wielkie ilości ropy wyrzuca. W Sabunczy mianowicie na terenach, należących do kaspijskiego Towarzystwa, wytryska ze szybu około 150 metrów głębokiego od 18 października r. z. dziennie 250.000 pudów czyli około 25.000 baryłek ropy. Zwyżkę ropy, której ta firma nie jest w stanie przerobić, sprzedaje po $2\frac{1}{2}$ kopiejek za pud, czyli po 20 ct. za 100 klg. firmom Rotszylda, Nobla, Artenijewa, Chufelowa, Suturowa i Adamowa; samo Towarzystwo kaspijskie przerabia około 8 milionów pudów ropy w roku i naftę wysyła przeważnie do Indyj, Chin i północnych portów Europy.

O naftowem przedsiębiorstwie Rotszylda w Rosyi podaje *Nowoje Wremia* następujące ciekawe wiadomości. Firma Rotszylda objęła połowę handlu naftowego w Rosyi. Do przewizienia nafty posiada 200 własnych cystern i 50 wypożyczonych, a będących własnością kolei; tą ilością cystern, przewozi miesięcznie 210.000 pudów czyli rocznie 2,520.000 pudów. Na rachunek Rotszylda pracuje oprócz tego 41 rozmaitych firm naftowych (kopalnie i destylarnie), które miesięcznie wywożą 1873 wagonów nafty czyli w roku około 13,585.000 pudów. Na rachunek Rotszylda przewozi się przeto kolosalna ilość w roku, przeszło 16 milionów pudów, czyli 2,620.000 cetn. metr. nafty, a z wywozem Wołgą w głąb kraju, w wysokości $1\frac{1}{2}$ miliona pudów: razem około $17\frac{1}{2}$ milionów pudów. Konsumcya nafty w kraju wynosi 20 milionów pudów (3,280.000 cetn. metr), wywóz 12 milionów pudów (1,968.000 metr. cetn.) razem 32 milionów pudów. Nafta firmy Rotszylda reprezentuje przeto przeszło połowę całego naftowego handlu w Rosyi.

Wiedeń 4 marca.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 152, wołów węgierskich 3083 i wołów niemieckich 1902.— Razem 5137 sztuk.

Płacono za woły galicyjskie 49, 52 do 56 złr.; osobliwe —, — do — złr.; wyjątkowo do —, za woły węgierskie 52, 56, — do 58, osobliwe —, — do — złr.; za woły niemieckie 52, 56, 58 do 60 złr.; osobliwe — do — złr. za 100 kilo żywej wagi. *Wilhelm Amirowicz.*

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 6 marca. Wiec katolicki, który zostanie zwołany na dzień 29 kwietnia, będzie obradował między innemi nad sprawą niepodległości Papieża, tudzież nad kwestyą szkół wyznaniowych.

Naczewicz z ramienia rządu bułgarskiego zamieszka w Wiedniu; stanowisko jego będzie takie, jakie sobie wywalczyć zdoła.

Wiedeń 6 marca. Zapewniają, iż król serbski Milan ma być istotnie nerwowo chorym i że na seryo nosi się z zamiarem opuszczenia kraju na dłuższy czas lub też abdykacyi na rzecz syna. Rządy zostałyby powierzone tymczasowo rejencyi. Przy tej sposobności krążą także rozmaite plotki, iż Milan jest zadłużony, iż chce poślubić siostrę posła Christicza itp. Panem sytuacyi jest obecnie w Serbii Risticz. Niewiadomo jednak, czy Milan obecnie tylko wyjedzie, czy też odrazu będzie abdykował, co w każdym razie teraz, czy później nastąpi. Mniemają, że Milan weźmie ze sobą za granicę syna i że nominalnie pozostanie przez dwa lata królem bez władzy, a dopiero gdy syn dojdzie do pełnoletności (w 15 roku życia), wtedy Milan stanowczo koronę złoży. (Wiadomość tę potwierdza także *N. Fr. Presse*, która we wczorajszem wieczornem wydaniu donosi, iż król Milan miał już oddawna zamiar usunięcia się od rządów na dłuższy czas i wyjechania zagranicę. Nowa konstytucya daje mu prawo, na wypadek wyjazdu lub abdykacyi, ustanowienia z własnej ręki rejencyi, podczas gdy według dawniejszej konstytucyi skupczyna miała wybierać rejentów. Król postawi najprawdopodobniej na czele rejencyi Risticza. Chwilowa sytuacya polityczna w Serbii jest wprawdzie poważną, ale nie zawiera w sobie takiego momentu, któryby króla wprost do abdykacyi zmuszął. Wypadki w Belgradzie zwracają na siebie szczególniejszą uwagę w Wiedniu, a podróż hr. Kalnokiego do Pesztu pozostaje przynajmniej w części w związku z tymi wypadkami. *Przyp. Red.).*

Wiedeń 6 marca. Król Milan w obecności rządu i całego ciała dyplomatycznego abdykował. Królem został proklamowany syn jego. Rejentami naznaczeni: Risticz, Proticz (szef nowego gabinetu) i jenerał Belimarkowicz. Jutro ustanowiony będzie gabinet radykalny.

Berlin 6 marca. Ks. Bismark jako minister handlu zawiadomił interesowane banki, że na emisyę w Berlinie pożyczki bułgarskiej nie zezwoli, gdyż Bułgarya nie jest uznaną. Nie wiadomo, czy odnosi się to i do pożyczki miasta Zofii.

Paryż 6 marca. Clemenceau trwa stanowczo przy zamiarze wykluczenia teraźniejszych posłów od wyboru, powołując się na przykład w r. 1790.

Przedmiotem śledztwa będzie także dawniejsze zaczepne działanie ligi przeciw Niemcom.

Rada ministrów upoważniła ministra oświaty do przygotowania w rządowych gmachach apartamentów dla panujących, którzyby na wystawę przybyli.

Konstatynopol 6 marca. Wskutek tego, że tak serbskie, jak i bułgarskie towarzystwa zaczęły zakładać liczne swoje narodowe szkoły w Macedonii (Starej Serbii), wydała Porta rozporządzenie, że zakładanie wszelkich szkół może się odbywać tylko za zezwoleniem władzy, która będzie nauczycieli mianować.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 6 marca. Arcyksiężna-wdowa Stefania poleciła w. ochmistrzowi dworu hr. Bellegarde, aby wyraził austryackiemu związkowi strzeleckiemu swe podziękowanie za okazane współczucie.

Stosownie do rozporządzenia ministeryalnego paszporty podróżujących do Turcyi muszą być wizowane w konsulacie tureckim.

Wiedeń 6go marca. *Fremdenblatt* dowiaduje się z wiarogodnego źródła, iż doniesienia dzienników o rzekomo nastąpić mającem wstąpieniu ks. Aleksandra Battenbergskiego do armii austro-węgierskiej nie są uzasadnione.

Berlin 6 marca. *Nordd. Allg. Ztg* wyraża się sympatycznie o wiadomości powołania Risticza na naczelnego kierownika spraw państwowych i zaznacza, iż obecnie już można przypuszczać, że rządy Risticza szczególnie stosunkom z Austryą nie uczynią ujmy. W Wiedniu i Budapeszcie nie przestaną okazywać zawsze życzliwości dla państwa sąsiedniego.

Bazylea 6 marca. Wysłanie pułkownika Borela do Tessinu jako komisarza związkowego nastąpiło wskutek doniesienia o obsadzeniu Monte Cenere przez 400 zbrojnych, którzy grozili, iż wstrzymają pociąg. Władza tessińska zawezwała z powodu grożących rozruchów kompanią wojsk regularnych. W okolicach Lugano, w Breganzonie i na Monte Cenere krążą zbrojne oddziały. Municypalność w Lugano wyznaczyła oddział straży ogniowej dla obrony miasta.

Bazylea 6 marca. Pułkownik Borel ogłosił proklamacyę w Tessinie, która podziałała uspokajająco. Według obecnego stanu rzeczy przypuszczać należy, iż kompania wojska kantonu Tessińskiego wystarczy na zapobieżenie ewentualnym rozruchom.

Paryż 6 marca. Ajencya Hawasa donosi z Bazylei, iż rząd niemiecki rozpoczął rokowania ze Szwajcaryą w celu rozszerzenia przymusu paszportowego na granicy szwajcarskiej.

Paryż 6 marca. Ogłoszono tutaj list Boulangera, skierowany przeciw dziennikowi *Times*, który przedstawił wojnę, jako misyę Boulangera. W liście tym powiada Boulanger, iż powołując wszystkich Francuzów w Rzeczypospolitej do założenia rządu opartego na honorze i uczciwości, wzywa ich do spełnienia dzieła pokojowego. Misyą Boulangera jest przywrócenie krajowi zaufania, dobrobytu i zgody, nie niepokojąc przytem nikogo.

Rzym 6 marca. W sprawie nowego gabinetu nic jeszcze ostatecznie nie postanowiono. Przesilenie gabinetowe prawdopodobnie dopiero we czwartek urzędownie zostanie ogłoszone. Obecnie wymieniają Baccolliego, jako przyszłego ministra oświaty.

Haga 6 marca. Stan zdrowia króla wzbudza obawy, chociaż osłabienie nieznacznie się zwiększa i nie grozi bezpośrednie niebezpieczeństwo. Objawiają się lekkie symptomaty zakażenia krwi.

Zofia 6 marca. Okólnik Cankowa do towarzyszy stronnictwa twierdzi, iż car obwinia ks. Ferdynanda o prześladowanie prawosławnego duchowieństwa bułgarskiego. Cankow radzi działać przeciw rządom Ferdynanda. Car miał mu oświadczyć, iż przyjmuje na siebie wyznaczenie dwóch lub trzech kandydatów na tron bułgarski, z liczby których Bułgarowie mają wybrać przyszłego swego księcia.

Belgrad 6 marca. Dzisiaj o godz. wpół do 12 przedpołudniem przyjętą została dymisya prezesa ministrów Christicza. Minister wojny Proticz, zamianowany został prezesem ministrów, a jenerał Belimarkowicz ze stronnictwa liberalnego ministrem spraw wewnętrznych.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 6 marca 2 godz. 30 min. popoł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	83	30	Oblig. indemn. gal.	104	80
„ srebrna „	83	85	4½% Obligac. Poż. kraj. galic.	95	15
„ 4% złota	111	60	6% Listy zast. gal. Za. kred. z. 36-let.	90	—
„ 5% pap. nieop.	99	20	4½% Listy zastaw Banku kraj. gal.	97	—
Akcye Ban. Aus.-W.	887	—	Akcye Länderbank.	225	50
„ kredytowe	302	40	„ kol. Kar. Lud.	205	—
Londyn	121	55	„ „ lw.-czern.	231	75
Napoleony	9	59½	„ „ połudn.	101	25
Dukaty	5	68	Ruble	129	25
Marki	59	35	Srebro	—	—
5% Renta węg. pap.	93	90			
4% „ „ złota	101	70			
Losy prem. węg.	138	50			

Usposobienie giełdy: słabsze.

Berlin 6 marca.

Banknoty austr.	168 40		4% Listy likw. pol.	59 —
Krótki Wiedeń.	168 20		Akc. kol. Kar. Lud.	86 50
Banknoty ros.	217 65		„ austr. kred.	162 87
5% Listy zast. pols.	64 60			

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 6 marca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100.	128 50	129 50
Marki niemieckie	59 —	59 50
20-to frankówka ważna	9 55	9 59
Rubel srebrny obrączkowy	1 40	1 46
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	83 25	84 25
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 40	105 50
6% galicyjska pożyczka krajowa	100 —	102 —
4½% „ „ „	95 25	96 —
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 25	101 —
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	86 50	87 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
LISTY ZASTAWNE 4½% gal. Banku krajowego	97 —	97 50
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 50	97 —
4% „ „ „ „ 41 let.	93 50	94 50
4% „ „ „ „ 56 let.	92 50	93 50
4½% „ „ „ „	98 —	98 60
5% „ „ „ „	101 —	101 60
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	103 25	104 25
5% „ „ „ niepr.	100 —	100 75
5% Za. kred. zie. w Krak. 36 let.	89 50	91 —
„ „ „ „ 18 let.	92	94 —
Listy dłużne 7% Za. kre. z. w. Krak. 20 let.	95 —	98 —
6% „ „ włośc. w Lw. w lik.	— —	— —
5% „ „ „ „ „	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	95 50	96 50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	205 —	206 50
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	231 —	233 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	290 —	294 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	23 50	24 50
„ Stanisławowa	— —	— —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	19 50	20 2[illegible]
„ węgier. „ „	12 75	13 25
„ włosk. „ „	12 75	13 50
Bazylika Bud.-Peszt.	7 75	8 35

Wiedeń 5 marca.

Obligi długu państwa.

	płacą	żądają
4½% Renta papierowa	83 70	83 90
4½% „ srebrna	84 10	84 30
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Obligi indemnizacyjne. Galicyjskie . . 10⅛ pold. [illegible]

Akcye bankowe. [illegible]

Akcye kolei. [illegible]

Listy zastawne. [illegible]

Priorytety kolei. [illegible]

Losy. [illegible]

Waluty. [illegible]

Lwów 4 marca. [illegible]

Warszawa 5 marca. [illegible]

(664-2-2)

Za duszę ś. p.

Juliusza Dembińskiego

odbędzie się

Nabożeństwo żałobne

w kościele OO. Kapucynów

we czwartek dnia 7 marca b. r.
o godz. 10 zrana.

Chodniki

z juty i z kokosu

otrzymał w wielkim wyborze i poleca (634-1-)

Kazimierz Niesiołowski

w Krakowie, Sukiennice 24.

CENY BARDZO NISKIE.

PAPA DACHOWA, LAKIER DACHOWY.

asfaltowe płyty izolacyjne,

carbolineum (brunatna konserwująca powłoka na drzewo), **mykothanaton** (najradykalniejszy środek przeciw grzybowi domowemu) czarny **lakier żelazisty;** fachowo urządzone najtańsze wykonanie

drewnianych dachów cementow. i dachów papowych

za poręczeniem, tudzież rekonstrukcya, naprawy, powłoki i roboty konserwacyjne takich dachów.

Paweł Hiller i Sp.

w Wiedniu, IV. Favoritenstr. 20, w Wiedniu.

Kosztorysy, prospekta itd. darmo i opłat.
Fabryka: Brunn am Gebirge. (534-1-10)

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu. — PARIS 1855

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w **Suchotach**, w **Syfilis organicznej** etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych **Pigułek Blancarda**, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety. *Blancard*

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

(691-1-40)

Najlepsze czernidło w świecie

firmy

St. Fernolendt w Wiedniu,

które bez trudu daje natychmiast **ciemnoczarny połysk, nie psuje w żaden sposób** skóry, lecz **trwale ją konserwuje.** [55-22-26]

Do nabycia **prawie we wszystkich handlach Austryi-Węgier.**

Z powodu licznych naśladowań bez wartości, uprasza się Szanow. Publiczność, ażeby żądała wyraźnie wyrobu **Fernolendta** i wtedy go tylko przyjmowała, jeżeli ma **powyższą winietę** włącznie z mojem nazwiskiem **St. Fernolendt.**

Ogniotrwałe i bezpieczne od włamania

kasy

używane i nowe, sprzedaje po najniższych cenach tylko **S. Berger w Wiedniu, Graben, Bräunerstrasse 10.** (328-10-)
Katalogi darmo i opłatnie.

ZIOŁKA PIERSIOWE

Dr. SEEBURGERA.

Jedyny środek przeciw chorobom płucowym, mianowicie: uporczywym katarom, kaszlowi, zapaleniu gardła, chrypce, zaflegmieniu i t. p. — Pakiet 20 cntów, za stempel i opakowanie na prowincyę o 10 centów więcej. (557-39-)

Do nabycia w aptece „pod złotą głową“ **Leona Rosnera w Krakowie.**

Cukiernia J. Przybyłowicza

w Krakowie, Rynek Nr. 47,

wyprzedaje urządzenie i zapasy: Meble, Bilardy, Stoły marm. i drew., Szafę z lustrami, Ladę, Lampy, Reservoir i Maszynę do lodów, Szyldy, Słoje, Konfitury, Marmuladę, **Wódki, Arak oryginalny,** Filtr do Wódek i Win, Aparat z kotłem miedzianym z Manometrem, w komplecie destylacyi Wódek, Baryłki kamienne z kurkami na 25 i 50 litr. (661-2-6)

Poszukuje lekcyj

francuskiego języka, urodzona i wychowana w Paryżu, córka emigranta z r. 1831, która przybyła z ojcem 84-letnim, aby jego pragnieniom dokonania żywota na Polskiej ziemi zadość uczynić. — Polecenia najlepsze. — Mieszka przy ul. św. Jana Nr. 8, I. piętro. (492-5-5)

Julia Milizer.

Szafa biblioteczna dębowa

w stylu gotyckim, na wzór tych w *Collegium novum*, do sprzedania. Wiadomość przy ul. Batorego Nr. 20, II. piętro na prawo. (619-2-6)

W Iwoniczu

jest na tegoroczną porę kąpielową lokal na **drugą restauracyę,** oraz na **sklep towarów mięszanych** do wydzierżawienia. Bliższych warunków udziela Dyrekcya. (549-5-6)

Za 2 złr. 40 c.

3 koszule męzkie z oxfordu i 3 kalesony barchanowe rozsyła **fabryka bielizny w Pradze,** Hibernergasse 1001. (605-4-20)

Fabryka smacznych **holenderskich likierów.**

SKŁAD FABRYCZNY w **WIEDNIU,** I., Kohlmarkt Nr. 4.

Dla wygody Szan. Publiczności można nabyć likiery prawdziwe także u znanych słynnych firm, przyczem zwraca się uwagę, że moje holenderskie likiery wyrabiane są tylko w Amsterdamie, oprócz więc Amsterdamu nie posiadam fabryki ani w Austryi-Węgrzech, ani gdzieindziej.

WYNAND FOCKINK

firma założona 1679.

Król. Niederlandzki, austr. nadworny dostawca, ces. król. austryacki nadworny dostawca, i wielu innych europ. dworów.

Jedyna fabryka w Amsterdamie.

(410-5-)

Wyciąg olejku

do uszów c. k. sekundaryusza **Dra Schipka,** który przez wielu słynnych lekarzy krajowych i zagranicznych z powodu swojej niezwykłej siły leczniczej chlubnie odznaczonym został, ponieważ wylecza każdą **głuchotę** niepochodzącą z urodzenia, usuwa **szum w uszach, strzykanie w uszach,** tudzież **wszelką chorobę uszów** itd., jest **prawdziwy** z opisem użycia do nabycia za **1 złr. 50 c.** w aptece **Leona Rosnera w Krakowie.** (63-4-8)

Maryocelskie

Krople żołądkowe.

Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Marka ochronna.



Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnącym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolkach, katarach żołądkowych, zgagach, tworzeniu się piasku moczowego i kamykach w pęcherzu, przy zbytecznej produkcyi flegmy, żółtaczce, obmierzłości i womitach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kurczach lub zatwardzeniach, przeciążeniu żołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, wątroby i hemorojdach. Cena flakoniku wraz z przepisem 40 centów austr. podwójnego 70 kr. Główny skład u aptekarza

Karola Brady

w Kromieryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Krople Mariozelskie nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdem flakonie na opisie użycia, wymienione.

Prawdziwe do nabycia wewszystkich Aptekach.

Ostrzeżenie! **Prawdziwe krople żołądkowe maryocelskie bywają częstokrotnie fałszowane i naśladowane. — W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda butelka obwiniętą być w opakowanie czerwone, zaopatrzone powyżej oznaczonym znakiem ochronnym a przy każdem flakonie znajdować się powinien przepis używania kropli, z wzmianką, że drukowany jest w drukarni H. Guska w Kromieryżu (Kremsier.)**

Prawdziwe mają na składzie: w KRAKOWIE W. Redyk apt., F. Gralewski apt., T. Krokiewicz apt., L. Rosner apt., F. Sobierajski apt., E. Stockmar apt., J. Trauczyńskiego spadkobiercy apt., K. Wiszniewski apt., — w ANDRYCHOWIE A. Mironowicz apt., — w BIAŁY E. Kéler apt., J. Kolassa apt., — w BOCHNI M. Gatty apt., — w BRZESKU W. Janoszek apt., — w CHRZANOWIE A. Sporysz apt., — w DOBCZYCACH J. Biliński apt., — w GRYBOWIE K. Tulszycki apt., — w KAMIONCE STRUMIŁOWEJ K. Pilewski apt., — w KENTACH E. Sokalski apt., — w LIPNIKU A. Fuchs apt., — w LIMANOWY A. Zubrzycki apt., — w MYŚLENICACH W. Gumiński apt., — w NIEPOŁOMICACH J. Tichy apt., — w NOWYM SĄCZU Jakubowski aptek., W. Filipek apt., — w PILZNIE Z. Czajka apt., w RADOMYŚLU Masłowski apt., — w ROZWADOWIE Winc. Gabowski aptek., — w STARYM SĄCZU Macudziński apt., w SUCHY K. Czernicki apt., — w SZCZUROWY W. Heinz apt., — w SZCZUCINIE Masłowski aptek., — w TARNOWIE W. L. Chodacki aptek., E. Rank aptek., M. Adler apt., J. Sokalski apt., — w WIELICZCE B. Mieczyński aptek., — w WOJNICZU Nodzyński apt., w WILAMOWICACH F. Schneider apt., w ŻYWCU L. Graff aptek., J. Herdliczka aptek.

(242-50-52)

PARYŻ!

Zamówienia na mieszkania podczas tegorocznej powszechnej wystawy w Paryżu, po nader przystępnych cenach, przyjmuje **jeszcze tylko do 1go kwietnia r. b.** (319-5-10)

STANISŁAW ESMAN,

67, rue du Moulin-Vert, w Paryżu.

O warunkach dowiedzieć się można w Administracyi *„Czasu“*.

Wino węgierskie białe, stołowe,

odpowiednie na wieczorki i zabawy,

butelka po 32 cnt., [545 6-6

ORAZ RÓŻNE INNE ŁAKOCIE POLECA

handel „pod Aniołkami“

Jana Miki w Krakowie.

WĘGIERSKIE WINA GÓRSKIE

szczególniej **villańskie wina własnego chowu i z majątków ziemskich** poleca najusilniej po najtańszych cenach handel win założony w roku 1872 p. f.

VINCENZ SCHUTH & COMP.

właściciele winnic i hurtowni producenci win
w Villàny w Węgrzech, (617-1-26)
stacya pocztowa, telegraficzna i kolejowa.
Firma odznaczona na wystawach w Budapeszcie, Szegedynie, Tryeście, Bordeaux, Amsterdamie, Brukseli i złotym medalem w Pięciukościołach 1888 r.

Nauczyciel języka francuskiego,

który był do r. 1863 w szkołach pod zaborem rosyjskim, a od lat wielu wywiązuje się sumiennie z obowiązku swojego w Galicyi, udziela lekcyj tegoż języka pod nader przystępnemi warunkami. — W danym razie może przyjąć na prowincyi posadę bibliotekarza lub marszałka w zamożnym domu. Może się wykazać chlubnemi świadectwami i poleceniami. — Bliższa wiadomość u p. *Ludwińskiego*, zegarmistrza przy ul. Floryańskiej L. 19. (558-5-6)

Piwo słodowe lecznicze

WYROBU

Konstantego Wiszniewskiego

aptekarza w Krakowie.

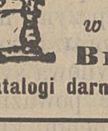
Jestto napój bardzo smaczny a zarazem orzeźwiający i nader skuteczny na kaszel, chrypkę, katar piersi i płuc, trudność oddechania, na cierpienia żołądka i kiszek, na bezsenność, oraz na ogólne osłabienie. (441-8-)

Cena butelki 36 cnt.

Patent Strakosch-Boner.

Maszyny do prania i magle

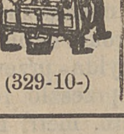
poleca



Aleks. Herzog

w Wiedniu, Graben,

Bräunerstr. 6.



Katalogi darmo i opłatnie. (329-10-)

TRAWA MIODOWA

(Holcus lanatus)

nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr.,** przy zakupnie zaraz **10 korcy,** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz,** skład nasion w **Bochni.** (482-6-30)

Butelek do piwa

z patentowanem zamknięciem Fritznera, tudzież wszelkich innych towarów szklannych dostarczają po najtańszych cenach fabrycznych (618-2-5)

Bracia Hauke

w Opawie (Troppau).

Właściciele owych dóbr ziemskich,

w których znajdują się widoczne poszlaki oleju skalnego, zechcą adres swój podać pod **J. I. l. 619** do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. Pośrednictwo wykluczone. (606-3-3)

Georg Richter

Markt 3, w Lipsku,

HANDEL DZICZYZNY I DROBIU,
prosi o oferty **zabitego i żywego**

drobiu.

NAJLEPSZE POLECENIA. (642-3-3)

Zajmującem i pouczającem dla każdego jest dzieło:

Krankenheil

das **Geschlechtsleben,** seine Krankheiten u. der Heilung, m. viel. Illustr. Do **opatrywania samemu** bez lekarza, tudzież dla **uchronienia** od **chorób. Lekarstwa** podane. **Niezbędne** dla wszystkich **chorych, osłabionych, cierpiących** na **nerwy.**

Do nabycia za gotowkę lub zaliczką za 2 złr. 50 centow przez księgarnię **Wagnera, Bregenz** a/B. (529-2-12)

Resztki sukna

z czystej wełny owczej

po 3·10 metr., dostateczne na wielkie ubranie męskie, sprzedane będą z powodu wielkiego nagromadzenia od 4 złr. 50 ct., do 12 złr. za resztkę. Wielki skład peruwienu, doskinu, trykotu, wszelkie gatunki pięknych towarów modnych w suknach czesankowych i gładkich. Próbki na okaz posyła się najchętniej. PP. majstr. krawieccy otrzymują obfity zbiór próbek odkrajan. ze sztuki.

Tuch-fabriks-Niederlage „zum weissen Lamm“ in Brünn.

(530-3-42)

Maggi's

ekstrakty bulionowe

tabliczki rosołowe z bulionem

mąki rosołowe z roślin strączkowych.

Centralny skład w Wiedniu, I., Jasomirgottstrasse 6.

Do nabycia w Krakowie u Jana Janigi, E. Fuchsa, J. Miki i E. Radlera.

W Tarnowie u Tadeusza Scharffa.

(77-12-20)

Znak fabryczny nici szpulkowych. — **Znak fabryczny bawełny do pończóch.** — **Znak fabryczny nici szpulkowych.**

Harlanderska

bawełna do pończóch i nici szpulkowe.

Na wiedeńskiej i paryskiej wystawie powszechnej odznaczone pierwszemi nagrodami. Ogólnie lubiane z powodu **znakomitego gatunku** — są do nabycia we wszystkich **hurtownych i znacznych częściowych handlach państwa austryacko-węgierskiego.** (83-25-26)

Aug. Tschinkel Synowie

C. K. NADWORNI DOSTAWCY.

Fabryki w **Wiedniu, Schönfeld, Lobositz** i **Lublanie**

polecają

TSCHINKLA kawę grysikową

pudełko 1/5 kilo

Najlepszy istniejący dodatek do kawy.



Najlepszy istniejący dodatek do kawy.

prawnie zastrzeżone,

również: ***kawę figową i sułtańską;*** najlepsze ***czokolady,*** uznane jako najprzedniejsze gatunki i nagrodzone na wszystkich wystawach; ***kakao*** odtłuszczone, łatwo rozpuszczalne i delikatne w smaku; angielskie ***Rocks-Drops, cukierki, owoce cukr., cykatę, pomarańczki, kompoty*** itd.

Nasze wyroby są do nabycia we wszystkich znaczniejszych handlach korzennych i t. p. (596-3?-50)

Dla uniknienia fałszerstw
wymagać zaparafowania jak obok na każdem pudełku

PAPIER WLINSI

NIEOMYLNY SRODEK

dla szybkiego uleczenia **KATARU,**

IRRITACYI PIERSIOWYCH, CHOROB GARDŁA i BOLESCI REUMATYCZNYCH.

W Paryżu u Pana J. WISLIN i Ko, 31, ulica Sekwany.

(8-9-16)

WINO ZAWIERAJĄCE **PEPTON**

CHAPOTEAUT

APTEKARZA W PARYŻU

Pepton jest substancyą wytworzoną przez strawienie mięsa wołowego za pośrednictwem pepsyny, jakby przez działanie samego żołądka. Tym sposobem karmi się chorych, ozdrowieńców i osoby cierpiące na ANEMIĄ, OSŁABIONE W SKUTEK CHRONICZNEGO NIEDOSTATECZNEGO I MOZOLNEGO TRAWIENIA, MAJĄCE WSTRĘT DO POKARMÓW, DOTKNIĘTE GORĄCZKĄ, DIABETEM, SUCHOTAMI, DYSENTERYĄ, CHORYCH NA RAKA, WĄTROBĘ I ŻOŁĄDEK.

SKŁADY W PARYŻU, 8, ULICA VIVIENNE I WE WSZYSTKICH APTEKACH.

Skład w Wiedniu w aptece Haubnera.
W Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka, Wiszniewskiego. (197 7 12)

NIE MA BÓLU ZĘBÓW

kto używa

Elixiru, Pudru i Pasty do Zębów

WIELEBNYCH O:O: BENEDYKTYNÓW



Opactwa w SOULAC (Gironde)

Dom MAGUELONNE, Przeor

2 MEDALE ZŁOTE: w Bruxelli 1880 r. i w Londynie 1884 r.
NAJWYŻSZE NAGRODY

WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora **PIOTRA BOURSAUD**

« Codzienne użycie kilku kropli **Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów** rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega i **leczy próchnienie zębów**, które bieli i wzmacnia jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie.

« Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepsy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.*»

Dom założony w 1807 r. AGENT GŁÓWNY **SEGUIN** *3, ulica Huguerie, 3* BORDEAUX

Znajduje się we Lwowie w apt.: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Blumenfelda i w składzie perfum P. Jg. Jahla; w Krakowie w apt. PP. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego, i w magazynie perf. P. Donning.

(191-19-)

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

c. k. austryackich kolei państwowych w Galicyi.

Wyjazd z Krakowa koleją północną przez Bonarkę

9 godz. rano do Żywca, Białej-Bielska, Cieszyna, Budapesztu, Zwardonia, Wiednia, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja, Lwowa, Husiatyna;
6 g. 55 m. wieczór do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja, Lwowa, Husiatyna, Żywca, Bielska, Cieszyna, Wiednia, Zwardonia, Budapesztu.

Wyjazd z Krakowa koleją Karola Ludwika przez Płaszów
(zmiana wagonów w Płaszowie)

6 g. 15 minut rano do Żywca, Bielska-Biały, Wiednia.

Wyjazd z Podgórza-Płaszowa

5 g. 35 rano do Oświęcima, Wrocławia, Żywca, Bielska-Biały, Wiednia;
9 g. 28 m. rano do Żywca, Bielska-Biały, Cieszyna, Budapesztu, Zwardonia, Wiednia, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja, Lwowa, Husiatyna;
3 g. 9 m. po południu do Oświęcima, Wiednia;
7 g. 28 m. wieczór do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja, Lwowa, Husiatyna, Żywca, Bielska, Cieszyna, Wiednia, Zwardonia, Budapesztu;

Wyjazd z Tarnowa

4 g. 56 minut rano do Suchy, Zywca, Orłowa, Koszyc;
10 g. 2 m. przed południem do Zagórza, Chyrowa, Nowego Sącza;
2 g. 2 min. po południu do Zagórza, Chyrowa, Nowego Sącza.

Przyjazd do Krakowa kol. północną przez Bonarkę

6 godz. 2 min. rano z Budapesztu, Cieszyna, Zwardonia, Wiednia, Żywca, Husiatyna, Lwowa Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza;
4 g. 2 m. po połud. z Wiednia, Budapesztu, Zwardonia, Cieszyna, Bielska-Biały, Husiatyna, Lwowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.

Przyjazd do Krakowa kol. Karola Ludwika przez Płaszów
(zmiana wagonów w Płaszowie)

9 godz. 38 min. wieczór z Oświęcima, Żywca.

Przyjazd do Podgórza-Płaszowa

6 g. 17 min. rano z Budapesztu, Cieszyna, Zwardonia, Wiednia, Żywca, Husiatyna, Lwowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza;
10 g. 30 m. przed południem z Wiednia, Wrocławia, Oświęcima;
4 g. 12 m. po południu z Wiednia, Budapesztu Zwardonia, Cieszyna, Bielska-Biały, Husiatyna, Lwowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza;
9 g. 17 m. wieczór z Oświęcima, Żywca.

Przyjazd do Tarnowa

12 g. 15 m. w nocy z Nowego Sącza, Chyrowa, Zagórza;
11 g. 22 min. przed połud. z N. Sącza, Chyrowa, Zagórza;
7 g. 40 min. wieczór z Koszyc, Orłowa, Żywca, Suchy, Chyrowa, Zagórza

Uwaga. Przyjazdy i wyjazdy do i z Krakowa koleją północną podane są według południka pragskiego, wszelkie inne zaś według południka budapeszteńskiego. (264-140-)

[illegible] rozkładu jazdy linij galicyjskich jest do nabycia na stacyach c. k. austr. kolei państwowych po cenie 5 cent.

Czcionkami Drukarni „Czasu“. — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. — Rządca Drukarni Józef Łakociński